DZIŚ 20 STRON!

W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK“ — dodatek dla dzieci

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 27 *Warszawa, dnia 2 lipca 1939 roku* *Rok III*

Odwieczna walka o morze

Od początku swych dziejów Polska, oparła się o morze, w którym widziała swoje „okno na świat“, umożliwiające jej tak gospodarcze jak i polityczne stosunki z odległymi narodami. Już Bolesław Chrobry rozpostarł swoją władzę nad wybrzeżem pomorskim. Na zachód od Pomorza było wtedy wiele księstw słowiańskich, które ciągnęły się aż prawie po Danię. Chrobry utrzymywał stosunki tak z tymi księstwami jak i z władcami innych państw nad Bałtykiem położonych a więc Szwecji czy Danii.

Od zachodu nadciągała tymczasem potęga niemiecka. Niemcy rozpoczęli wtedy parcie na wschód, chcąc podporządkować sobie słowiańskie państwa. Mniejsze księstewka, często ze sobą skłócone ujarzmili. Oparła im się Polska. Pragnąc umocnić panowanie Polski nad Bałtykiem Bolesław Krzywousty zabezpieczył całe wybrzeże aż po Szczecin na zachodzie. Tam sięgały wówczas granice Polski nad Bałtykiem. Porty jak Szczecin, Kołobrzeg, Wolin wywoziły bursztyn, zboże czy drzewo a przywoziły rozmaite zamorskie materiały i klejnoty. Rozwijała się flota i z Polską jako narodem bałtyckim, narodem morskim liczyli się wszyscy nad Bałtykiem.

Gdy po śmierci Bolesława Krzywoustego Polska znacznie się osłabiła rozbiciem wewnętrznym skorzystali na tym Niemcy. Od Zachodu posuwali się oni, zagarniając Pomorze Nadodrzańskie (zachodnie, dziś w Niemczech) a równocześnie w Prusach Wschodnich, pod pozorem cywilizowania Prusaków wpakowali się Krzyżacy, niemiecki zakon, który jednak nie wiele z zakonem miał wspólnego, bo zamiast ewangelii wyjął miecz i zaczął tępić „nawracanych“ Prusaków. Ale Pomorze było w dalszym ciągu w Polsce i władali nim książęta pomorscy, z których ostatni Mszczuj zapisał tę ziemię wraz z Gdańskiem królowi polskiemu Przemysławowi (1294).

Atoli Niemcy i ci z zachodu i ci z Prus Wschodnich usiłują przeszkodzić dokonywującemu się w tych czasach zespoleniu Polski, która z rozbicia dzielnicowego ponownie się dźwiga do silnego państwa i pragną odepchnąć ją od morza, od Bałtyku. Zdradą opanwują Krzyżacy Gdańsk, (1309) gdzie urządzają rzeź ludności polskiej, aby osadzić na ich miejsce Niemców.

Polska jest jeszcze słaba, ale powoli się jednoczy i wzmacnia. I w miarę jak się jednoczy zaczyna ponownie dążyć do odzyskania tak zdradziecko odebranego dostępu do morza. Musi znów mieć morze i ujście swej rzeki Wisły.

Krzyżacy zostają pod Grunwaldem sromotnie rozbici (1410), ale jeszcze Polska nie może przebić dostępu do morza. Dopiero po zupełnym rozbiciu Krzyżaków przez Kazimierza Jagiellończyka odzyskuje Polska i Pomorze i porty Gdańsk i Elbląg.

Teraz jest okres największej potęgi Polski. Za Jagiellonów Polska nie tylko ma dostęp do morza na Pomorzu w Gdańsku czy Elblągu, ale połączona z nią Litwa ma wybrzeże koło Połągi. Potem Polska zdobywa nad Bałtykiem leżące Inflanty (tam gdzie dziś Łotwa), a poza tym i całe Prusy Wschodnie są lennem czyli podlegają Polsce. Tak więc olbrzymia część wybrzeża Bałtyku należy do Polski. A równocześnie na Wschodzie uzyskuje Polska dojście do morza Czarnego.

Niemcy nie zrezygnowali bynajmniej z myśli, aby Polskę od Bałtyku odepchnąć, ale to im wtedy się udać nie mogło, bo Polska była potężna, a jej siła wzbudzała szacunek u sąsiadów.

Dopóki królowie byli mądrzy a rozum polityczny narodu wysoki — dopóty Polsce na morzu nic się stać nie mogło. Ale gdy królowie byli coraz słabsi, a szlachta, która zaczęła sama rządzić odsunąwszy mieszczaństwo i inne warstwy, coraz bardziej egoistyczna i myśląca tylko o sobie, tak i z myślą o morzu było coraz gorzej. A tymczasem wróg po cichu się wzmacniał. Niemcy posiedli wtedy i Pomorze Zachodnie i Prusy wschodnie (które się oswobodziły w połowie XVII w.) i pragnęli te obie części ze sobą złączyć. Ale jak? Przecież między nimi było nasze Pomorze, nasz dostęp do Bałtyku, z głównym portem polskim Gdańskiem. Aby więc Prusy Wschodnie złączyć z Brandenburgią trzeba było zabrać Polskie Pomorze, odrzucić Polskę od Bałtyku.

Ten zdradziecki plan zrealizował wreszcie król pruski Fryderyk II, zabierając w pierwszym rozbiorze Pomorze. Ale Gdańsk został Polski. Ponowiły w epoce sejmu czteroletniego Prusy wysiłki zagarnięcia Gdańska, ale Polska — świadoma tego, że z Gdańskiem straci i niepodległość — nie dała się wciągnąć w żadne na temat Gdańska rozmowy.

Aż nadeszła klęska drugiego rozbioru i Prusy zagarnęły wreszcie Gdańsk, broniony przez patriotycznych mieszczan gdańskich.

Tak oto równocześnie nastąpiło odcięcie Polski od morza i utrata Jej niepodległości.

W okresie niewoli toczyła się walka nie zbrojna ale bezwzględna i zażarta.

Niemcy chciały zgnieść żywioł polski w ziemiach nadmorskich. Nie dały jednak rady. Wreszcie nadszedł moment wyzwolenia Polski.

Niepodległa Polska uzyskała dostęp do morza — i pomna nauki z historii płynącej — przystąpiła do tworzenia swej potęgi morskiej.

Odwieczna walka trwa nadal! Niemcy, szalone myślą o władztwie nad światem, prą do wojny. Marzy im się panowanie nad Bałtykiem.

Ale czasy obecne to nie okres dzielnicowego rozbioru czy przedrozbiorowego osłabienia Polski. Polska — obecna potęgą swą dosięga potęgi Polski Jagiellonów. Tak jak wojna w owych czasach — zakończyła się Grunwaldem i odebraniem zagrabionych ziem — tak wojna, którąby wybuchła obecnie przynieść musi nie tylko utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania Polski nad Bałtykiem ale wyrównanie krzywd, przywrócenia Polsce tego, co w okresach świetności, do niej należało.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest nadal bardzo poważna. Marynarka wojenna Japonii podjęła szeroko zakrojoną akcję w Chinach Południowych. Wojska japońskie zostały wysadzone na ląd w pobliżu portu Swatou. Japończycy zatrzymują wszystkie statki brytyjskie na zewnątrz portu Swatou i zalecają im, by nie wchodziły do portu. Morskie władze japońskie wystosowały ultimatum do obcych okrętów wojennych, stojących w tym porcie, żądając, aby opuściły port w ciągu kilku godzin. W porcie Swatou w chwili otrzymania ultimatum znajdował się brytyjski kontrtorpedowiec i amerykański okręt wojenny.

Angielski kontrotorpedowiec opuści Swatou dopiero po zabezpieczeniu interesów obywateli brytyjskich w mieście. Prawdopodobnie amerykański okręt pozostanie również w porcie. Kilka statków angielskich i statek norweski w obecnej chwili zabierają na pokład żony i dzieci obywateli brytyjskich oraz innych Europejczyków, którzy nie chcą pozostać w Swatou.

W Swatou rozgorzała zacięta walka, gdyż Chińczycy podjęli kontratak. W pobliżu portu Swatou oczekuje na rozwój wypadków drugi brytyjski kontrtorpedowiec, aby w razie potrzeby pośpieszyć z pomocą. Amerykańska kanonierka, znajdująca się na pełnym morzu, również przybędzie z pomocą.

Dowódca amerykańskiej eskadry na Dalekim Wschodzie odrzucił japońskie ultimatum, oświadczając, że czyni odpowiedzialną Japonię za życie i mienie obywateli amerykańskich w Swatou, którzy mogliby ucierpieć skutkiem operacji wojskowych.

Sądząc z ostatnich wiadomości, sytuacja w Chinach zdradza pewne oznaki odprężenia, tak, że można mieć nadzieję, że znajdzie się jakieś wyjście kompromisowe w obecnym zatargu angielsko-japońskim.

Ambasador brytyjski miał przedłożyć japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt rozwiązania konfliktu, na co rząd japoński miał wyrazić swoją zgodę.

Bitwa powietrzna japońsko-sowiecka

Na granicy mandżurskiej doszło do ostrego starcia między siłami lotniczymi sowieckimi a japońskimi.

Japończycy twierdzą, iż poważne sowieckie siły lotnicze przeleciały nad granicą mandżurską w pobliżu jeziora Buirnor. Doszło do starcia z samolotami japońskimi, podczas którego po obu stronach znaczna ilość samolotów została strącona. Straty sowieckie mają znacznie przewyższać straty japońskie.

Według komunikatu japońskiego w czwartek nad północnym wybrzeżem jeziora Buirnor ukazało się około 150 samolotów sowieckich, które przeleciały nad granicą mandżurską. 18 samolotów japońskich nawiązało z nimi walkę, w której strącono 49 samolotów sowieckich, Japończycy utracili tylko pięć samolotów.

Prasa japońska donosi o wzmożonym ruchu statków sowieckich na Dalekim Wschodzie. Do Władywostoku i Pietropawłowska na Kamczatce przybyły całe flotylle statków o różnych przeznaczeniach.

Prócz tego zaobserwowano we Władywostoku koncentrację znaczniejszej ilości okrętów wojennych przeważnie kontrtorpedowców sowieckich.

Angielsko-francuska współpraca wojskowa na Dalekim Wschodzie

Od wtorku odbywa się tu konferencja sztabów sił zbrojnych francuskich i angielskich, stacjonowanych na Dalekim Wschodzie.

W wyniku konferencji wyższych oficerów dowództwa francuskich i brytyjskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, zdecydowano jednomyślnie, że na wypadek jakiegokolwiek konfliktu na Dalekim Wschodzie dowództwo sił morskich obu krajów spoczywać będzie w ręku admirała brytyjskiego. Postanowiono również, że główną bazą operacyjną połączonych flot obu państw byłoby Singapore.

W dalszym ciągu obrad podkreślono strategiczne znaczenie wybrzeża sjamskiego oraz wyspy Borneo ze względu na znajdujące się tam szyby naftowe. W tym względzie zapewniona jest całkowita współpraca dowództwa holenderskiego, które narówno z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych informowane jest stale o przebiegu konferencji.

Termin zakończenia konferencji w Singapore nie został jeszcze ustalony, przypuszcza się jednak, że wobec szybkiego postępu rokowań, rozmowy potrwają najwyżej kilka dni.

Nacjonaliści japońscy domagają się wojny

Przywódcy skrajnych racjonalistycznych organizacji japońskich wystosowali do cesarza petycję żądającą likwidacji koncesji zagranicznych w Chinach oraz uznanie armii Czang - Kai - Szeka za stronę walczącą.

Petycja ta będzie przedłożona cesarzowi normalną drogą przewidzianą przez konstytucję japońską dla tego rodzaju aktów.

W kołach politycznych oświadczają, że z uwagi na zatarg z Anglią, Japonia wypowiadając formalnie wojnę Chinom, uzyskałaby prawo przeprowadzenia blokady oraz prawa strony wojującej.

Pogłoski o sojuszu państw „osi" z Japonią

Solidarność państw osi ze stanowiskiem Japonii w sprawie konfliktu z Anglią znalazła swój wyraz nie tylko w gwałtownej antyangielskiej kampanii prasowej dzienników włosko-niemieckich, ale również w wizycie, jaką naczelny dowódca włoskiej floty wojennej na Dalekim Wschodzie złożył w dowództwie japońskim Tientsinu, aby zapewnić Japończyków o zrozumieniu Włoch dla polityki władz japońskich wobec W. Brytanii. W związku z tym mówi się o mającym niebawem nastąpić przystąpieniu Japoni do sojuszu wojskowego, zawartego między Rzymem a Berlinem.

Ne brak też np. opinii, że Włochy i Niemcy, związawszy się formalnym sojuszem z Japonią, musiałyby udzielić jej natychmiastowej pomocy zbrojnej, zwłaszcza, że Chiny, jako przeciwnik japoński, zawsze uważane były nie tylko w Tokio, ale również w Berlinie i Rzymie za stronę napadającą oraz wysługującą się bolszewizmowi.

Z drugiej jednak strony daje się tu słyszeć pogląd, że Japonia przystępując do sojuszu z Rzymem i Berlinem, nie zażądałaby od Włoch i Niemiec jawnej pomocy zbrojnej w postaci korpusów ekspedycyjnych lub współdziałania floty wojennej, ale kładłaby przede wszystkim nacisk na zaniechanie dostaw wojskowych, jakich państwa osi, a zwłaszcza Niemcy nie skąpią Chinom, które znaczną część swego materiału wojennego zakupują w fabrykach niemieckich.

Prez. Roosevelt jedzie do Europy

Prezydent Roosevelt przyjął zaproszenie króla Jerzego do Anglii. Dokładny termin wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych nie został jeszcze ustalony, jednakże koła zbliżone do prezydenta oświadczają, że odwiedziny te nie nastąpią wcześniej, aniżeli w przyszłym roku.

Anglia dąży do szybkiego zakończenia rokowań z Rosją

W myśl nowych propozycji, jakie przedłożył przedstawiciel Anglii dyr. Strang w Moskwie, rząd brytyjski i francuski będą skłonne udzielić rządowi sowieckiemu zobowiązania automatycznego przyjścia z pomocą, o ileby rząd ZSRR. z racji zagrożenia integralności lub niepodległości któregokolwiek ze swych sąsiadów w Europie, widział się zmuszony do podjęcia działań wojennych.

W Anglii nie zapatrują się pesymistycznie na przebieg rokowań angielsko - sowieckich mimo ich wolnego tempa i coraz to innych trudności, jakie wynikają w związku ze znalezieniem formuły współpracy.

Prasa angielska przewiduje, że rokowania będą przyśpieszone i zwraca uwagę na dywersję Niemiec, które starają się doprowadzić do rozbicia, oferując Sowietom swoją współpracę.

Pobyt dyr. Stranga w Moskwie, który miał trwać dwa do trzech dni, przedłuża się. Rosja, na którą tak liczono w obecnej sytuacji, zdaje się zawodzić wszelkie nadzieje; najprawdopodobniej premier Mołotow chce uzyskać możliwie jak największe gwarancje państw zachodnich w stosunku do Rosji.

Doniosła umowa gospodarcza angielsko-amerykańska

Między W. Brytanią, a St. Zjednoczonymi podpisana została doniosła umowa o transakcji zamiennej, dotyczącej bawełny i kauczuku.

Na mocy układu rząd St. Zjedn. dostarczy W. Brytanii 600 tys. bel bawełny, zaś brytyjski dostarczy St. Zjedn. 800 tys. ton kauczuku.

Zawarcie umowy jest wyrazem współdziałania obu państw w zakresie zaopatrzenia w najbardziej podstawowe surowce na wypadek wojny. Osiągnięte w wyniku umowy zapasy nie będą zużyte dla celów handlowych, lecz przeznaczone będą wyłącznie na rezerwy. Układ zawiera zastrzeżenie, że zapasy będą utrzymywane conajmniej w ciągu 7 lat. W razie likwidacji zapasów oba rządy zobowiązują się do wzajemnej konsultacji, celem zapobieżenia ewentualnych komplikacyj na rynku światowym.

Umowa poza doniosłym znaczeniem gospodarczym posiada również wielkie znaczenie polityczne. Jest bowiem pierwszym wyraźnym dowodem współdziałania W. Brytanii i St. Zjedn. w zakresie przygotowań zapasów na wypadek wojny.

Świadomość i odpowiedzialność wsi

Przemówienie ministra rolnictwa J. Poniatowskiego

W Poznaniu obradował XII walny zjazd Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, na którym był obecny minister rolnictwa J. Poniatowski.

Minister J. Poniatowski, poruszając w przemówieniu w ogólnych zarysach całokształt zagadnień rolnictwa wielkopolskiego, podkreślił przede wszystkim stan pogotowia, w jakim obecnie znajduje się naród polski oraz płynące stąd obowiązki ciążące na rolnictwie. Od ciągłości pracy rolnika bowiem zależy zabezpieczenie podstaw gospodarczych kraju.

O ile wieś lat dawniejszych uczestniczyła w przeżyciach narodowych biernie i nieświadomie, o tyle teraz jesteśmy po raz pierwszy w obliczu faktu, że **cała wieś polska pragnie świadomie ponosić odpowiedzialność za bieg życia narodu** w tej części, która jej przypada. Ta świadomość udziału w pracach przygotowawczych i w odpowiedzialności za przyszłe wydarzenia stanowi największy kapitał w życiu naszego narodu.

Z kolei p. minister podniósł ofiarność rolnictwa dla potrzeb Państwa i jego obronności, co wyraża się poza ofiarami materialnymi także w codziennym poziomie życia, oraz w jego ofiarnym trwaniu w trudnych warunkach produkcyjnych. Rolnicy mogą z czystym sumieniem odeprzeć każdy zarzut, pomawiający ich o mały udział w rozbudowie sił zbrojnych Polski. To bowiem, co Polska w zakresie sił zbrojnych posiada, zostało ufundowane i stworzone przede wszystkim ofiarnością rolnictwa.

Stworzenie siły zbrojnej wielkim własnym wysiłkiem stawia nas w sytuacji zupełnie innej od krajów, gdzie broń i armaty uzyskano łatwo za pieniądze cudze i gdzie również łatwo zostały one opuszczone i oddane. Ta głęboka różnica w zdobyciu wielkich wartości obronnych jest fundamentem trwałości naszych podstaw i nie jest słomianym ogniem, oparta jest bowiem na wielkich ofiarach. Czy jednak stąd wynika niemożność prowadzenia polityki pro - rolniczej? Czy stąd wynika, że rolnictwo ma patrzyć w swoją przyszłość w sposób beznadziejny?

Taki wniosek byłby niesprawiedliwy i krzywdzący. Można i należy dalej czynić wysiłki, by podnosić gospodarkę rolną. Prawdziwym jest tylko jeden wniosek, że nie oczekuje rolnika w Polsce łatwe życie. Każdy polski rząd trzymać się będzie tej linii, albowiem jest to linia obrony i stworzenia niezależności gospodarczej. Sądzę — mówił p. minister — że rolnictwo polskie zahartowane w tych twardych warunkach uczyć się będzie i uczyć się musi coraz lepiej pracować w takich właśnie warunkach.

Dlatego też każde poczynanie, przyczyniające się do przemiany tej jednostronnej produkcji żytniej ku innej roślinnej i hodowlanej musze traktować — ciągnął mówca — z najwyższą radością. Jeżeli dziś z wdzięcznością witam każdy hektar roślin oleistych na terenie Wielkopolski to dlatego, że w tej dziedzinie samodzielność Polski nie jest tak daleko posunięta i każdy krok zrobiony w tym kierunku może nam ją tylko powiększyć.

Witam z równą radością posunięcia, wykonane w zakresie uprawy roślin pastewnych. W waszych krokach zmierzających do odwrócenia się od wczorajszej jednostronnej wytwórczości zbożowej, dopatruję się działania do uczynienia produkcji waszej szczególnie ważnej dla całego kraju, gdyż gotowej do przygotowania tego rodzaju produktów, których reszta Polski nie jest w stanie wytworzyć. Dlatego też wam przypada przodowanie w dziedzinie tych wszystkich trudnych produkcji. Zupełnie podobnie przedstawia się sytuacja — w dziale roślin pastewnych, roślin okopowych, w produkcji hodowlanej, roślin specjalnych i t.d.

Jeżeli przeto w tym moim odezwaniu się do was zabrzmiały słowa twarde, słowa mówiące o konieczności dalszych ofiar, to napewno nie dlatego, żebym był miłośnikiem ofiarności, czy jest potrzebna, czy nie jest, lecz dlatego, że patrzę na rzeczywistość polską z całym Rządem w ten twardy sposób, że nie stanie się ona lepsza dzięki pomocy czyjejkolwiek, lecz dzięki naszym własnym wysiłkom, a rolników w pierwszym rzędzie i dlatego tych ofiar i wysiłków w dalszym ciągu mam prawo i odwagę od was się domagać.

Aleksander Czyżewski

Nasza pieśń

Nasza pieśń jest zwycięstwem i ładem,
rytm natchniony dźwięczy o bruk.
Horyzonty kominami zadym
od Bałtyku przez Wisłę po Bug!
Nasza pieśń jest uśmiechem i trudem,
równaj z nami w marszu swój krok!
Idźmy, orząc przemarzniętą grudę,
w nowe życie, jak w nowy rok!
W śpiewie pasów, transmisyj i maszyn
zbudujemy nasz szklany dom.
Naszą pracą i natchnieniem naszym
wychodzący ku nowym dniom.
Wszystkie pola obsiejemy zbożem
źrałe zboże da wielki plon.
Będzie żniwo na naszym ugorze,
plon wniesiemy w nasz jasny dom.
Słów nie trzeba. Wystarczą nam ręce,
które przyjdą po świeży chleb
i obdzielą nas chlebem jak sercem,
zasłuchanych w żnących sierpów szept.
Nasza pieśń nie zna zwątpień i lęków,
więc ją przyjmij w serce jako krew!
Młoty, kosy i kilofy rękom,
sercom wiarę, radość i śpiew!

WAWRZYNIEC CZEREŚNIEWSKI

Pan nauczyciel Granitzky

Poczerwieniał Granitzky i mimo wszystko z gęstą miną, odrzecze:

— Ale tego nie ma w niemieckich książkach...

Marcin zaś jemu:

— To właśnie jak wół stoi w polskich książkach. Więc niech pan je czyta. Przecież pan sam jest polskiego pochodzenia. Samo nazwisko Granicki wskazuje...

Tu zdenerwował się pan Granitzky:

— Co to, to ni. Moje nazwisko jest czysto pruskie, a więc prawdziwie nimieckie. To jest dla mnie obraza, panie Jęczmień, tak mówić do mnie...

Z kolei na Marcina wystąpiły czerwone pręgi nerwów, a ręce poczęły głaskać sąsiedni zydelek:

— A idźże do diabła, panie szkolny. Ja pana do siebie nie zapraszałem. Przylozłeś, wysłuchaj tera trocha prawdy. On, czysty Niemiec! Hi, hi, hi. Niemiec Granicki! Hi, hi, hi. Przecie każde dziecko polskie wie co to granica, że to polske słowo. Wciórności!

Mocniej pogadując, łapie Marcin dla efektu zydelek.

Granitzky widzi, co się święci i śpiesznie wychodzi. W szczerym, pustym polu klnie do siebie ordynarnie po polsku i po niemiecku, czemu sam przychodził... „zum verfluchten Pollacken" (do przeklętego Polaka).

Któregoś dnia w szkole pan nauczyciel zwrócił uwagę, że w wiosce na rzeczce most nazywa się „niezrozumiale po staroprusku" „Powoli Brücke".

— Co to znaczy „Powoli Brücke?" — szatańsko śmieje się pan nauczyciel Granitzky? „Powoli Brücke"? Kto to rozumie? Nikt. Trzeba, żeby most nazywał się zrozumiale dla wszystkich. Niech się nazywa „Hitler Brücke". Dobrze dziatki?!



Dziatki się śmiały z pana nauczyciela Granitzke'go.

Każdy rozumie, że „Brücke" to po niemiecku most. A „powoli" to po naszemu, po polsku powoli, czyli wolno. I ten pana nauczyciela chrzest „powolimostu" jakoś nie dał się urzeczywistnić. Nowej nazwy jakoś nikt na mazurskiej ziemi używać się nie kwapił, chociaż pan Granitzky pieni się i złości, a nawet stosuje rygor względem dzieci.

Podczas rekreacji pan Granitzky gra z co starszymi uczniami w piłkę. I tu podle mści się na Janku Jęczmieniu, kopiąc go w kostkę, aże chłopiec z trudnością potem chodzi.

Któregoś znów dnia pan nauczyciel Granitzky opowiada o wspaniałościach miasta Królewca. Więc mówi:

— Nasi najdrożsi królowie pruscy koronowali się w tym mieście na królów.

Nie wspomniał jeno pan Granitzky, że ci koronowali się wówczas, gdy podeptali własne słowa lenne i poddańcze względem Polski.

Opowiadając o Królewcu, pan Granitzky dodawał, że w mowie mieszkańców miasta zachowały się resztki staropruskiego języka. Toteż mieszkaniec Królewca często mawia w nastroju serdeczności wzajemnej, że „zupanie bratsche sein". A jak się znów upije mieszkaniec Królewca — ciągnie pan Granitzky — mówi wówczas, że czuje w głowie „Schumm".

Te dwa słowa — tłumaczone żywcem „być za pan brat" i najzwyczajniejszy polski szum — miały według pana nauczyciela Granitzke'go świadczyć o odmiennej niemieckości ziem wschodnio-pruskich. Ponadto miały to być prawiekowe pozostałości języka staropruskiego.

Wnet o szczególnych praktykach pana nauczyciela dowiedział się stary Marcin Jęczmień. Kiedy ponadto wywiedział się uzupełniająco, czemu Janek po powrocie ze szkoły kuśtyka na nogę, wziął biczysko z wozu, poszedł do szkoły i tam panu nauczycielowi Granitzke'mu wypisał świadectwo polskości mazurskich wsi pod E-kiem.

Wrócił rychło Marcin po tym zajściu do domu i był przygotowany na najgorsze.

Aliści, następnego dnia dowiedziała się rodzina Jęczmieniów i sąsiedzkie rodziny Borawskich, Rutkowskich, Kowalskich, Niklewiczów i innych, że pan Granitzky złożył telefoniczną prośbę o przeniesienie go do innych stron Niemiec, na zachód. Uzasadniał przy tym pono, że mu bardzo, bardzo nie służy mazurski klimat.

Gwałtowny atak Goebbelsa na Anglię

Na obchodzie starogermańskiego święta przesilenia dnia z nocą w Berlinie minister Goebbels wygłosił niezwykle gwałtowne przemówienie, które świadczyło o dużym jego zdenerwowaniu. W szeregu ustępów ujawnił on dążenia niemieckie do przewodzenia nad Europą.

W mowie swej minister Rzeszy mówił: chcemy zdobyć z powrotem to wszystko, co do nas w histori należało.

Odpowiadając na zarzuty brytyjskie, że Niemcy chcieliby ujarzmić cały świat, min. Goebbels oświadczył: „Przejęliśmy z powrotem tylko to, co do nas dawniej należało, a tam, gdzie stawiamy jeszcze żądania, chodzi o dobrze uzasadnione prawa niemieckie".

„Jeżeli Anglicy krytykują nasze metody, przy których pomocy staraliśmy się przeforsować nasze żądania i gdy nam tłumaczą, że moglibyśmy dojść do celu również i na drodze porozumienia, to niech wreszcie dadzą tego dowody, np. w sprawie kolonii — mówił dr. Goebbels. — Europa środkowa nie jest w żadnym wypadku angielską strefą interesów. Lepiej byłoby dla Anglii, gdyby zajęła się sprawami Dalekiego Wschodu i świata aarbsikego. W Europie środkowej W. Brytania nie ma czego szukać. To jest nasza strefa wpływów. Anglia musi Niemcom jutro zwrócić kolonie, wówczas będzie pokój".

Minister Goebbels powrócił jeszcze raz do swego argumentu, że W. Brytania przyczyniła się do usztywnienia stanowiska Polski, po czym oświadczył:

„Nie należy sądzić, że kanclerz da się zastraszyć przez jakiekolwiek groźby. Nigdy jeszcze nie skapitulowaliśmy przed wymuszeniem. Postawiliśmy nasze międzynarodowe żądania. Brzmią one: zaspokojenie naszych naturalnych żądań życiowych. Nad tym nie można przejść do porządku dziennego. Nie można żądań tych bagatelizować. Gdyby jednak spróbowano je bagatelizować w Londynie, Paryżu i Warszawie, obróciłoby się to na niekorzyść tych państw i narodów".

Cała Anglia popiera politykę zagraniczną Chamberlaina

Na jednm z bankietów w Londynie przemawiał Winston Churchill, oświadczając, że każdy nowy akt agresji niesprowokowanej spotka się ze zdecydowanym oporem wszystkich sił Anglii oraz narodów z nią sprzymierzonych i stowarzyszonych. Społeczeństwo angielskie jest dziś zupełnie zgodne w sprawach polityki międzynarodowej. Przyczyniło się do tego zjednoczenia bezceremonialne, brutalne rozdarcie układu monachijskiego przez Niemcy.

Polityka angielska będzie wystarczającą na to, aby zapobiec wojnie. Polityka ta daje najwięcej szans uniknięcia wojny, a jeśliby wojna miała wybuchnąć, doprowadzi do zwycięstwa. Dlatego cały naród angielski jest jej zwolennikiem. Cała Europa jest w stanie półmobilizacji i wszyscy zadają sobie pytanie, gdzie padnie cios. Rząd W. Brytanii dał szczerą próbę pragnienia pokoju. Ani sarkazm, ani niesłuszne posądzenia nie spowodują zmiany tej polityki, polityki honoru i sprawiedliwości. Zebraliśmy się tu — mówił Churchill — aby dać ministrowi Halifaxowi i premierowi Chamberlainowi zapewnienie, że stoimy jako partia zjednoczona, jako anród zjednoczony, imperium zjadnoczone i spełnimy swój obowiązek w każdej chwili, jak tylko to najlepiej uczynić będziemy mogli.

Bunty ludności czeskiej

Pomimo ostrych zarządzeń tutejszego rządu, na terenie protektoratu zdarzają się raz po raz akty sabotażu i strajki okupacyjne. Strajk tego rodzaju o bardzo ostrym przebiegu miał miejsce w okręgu górniczym w Kładnie. Miejscowość ta znajduje się zaledwie o 50 km od Pragi. Strajk wybuchł w dwóch kopalniach. Miał on charakter wybitnie polityczny, będąc wyrazem protestu przeciwko okupacji niemieckiej. Górnicy pozostali przeszło 10 godzin pod ziemią. Z trudem udało się władzom zaprowadzić na terenie obu kopalni spokój i skłonić robotników do podjęcia pracy.

Zdarzające sę raz po raz strajki spowodowały przydzielenie do szeregu zakładów przemysłowych robotników niemieckich. Jak się wkrótce okazało, między tymi robotnikami znaleźli się agenci Gestapo, którzy bacznie śledzili zachowanie się robotników czeskich. Rezultatem tej akcji, były dalsze aresztowania i wywiezienia aresztowanych do obozów koncentracyjnych.

Wśród ludności czeskiej panuje nastrój przygnębienia. Na nastrój ten wpływają coraz to nowe transporty wojsk niemieckich, ciągłe aresztowania a wreszcie trudności finansowe i gospodarcze.

Wojska niemieckie obsadziły ostatnio drogi, wiodące z Protektoratu do Słowacji. Zarządzenie to zostało spowodowane masową ucieczką Czechów na teren Słowacji. Dzisiaj wszystkie osoby przekraczające granicę poddawane są przez wojsko bardzo ścisłej kontroli paszportowej i rewizji.

Trudności gospodarcze są spowodowane przez masowy wywóz środków żywności do Niemiec oraz przez pustki w skarbie państwa.

Ludność burzy się przeciwko niemieckiemu jarzmu, kto wie, czy w najbliższych dniach nie porwie za broń.

Katastrofalne burze w Europie

Całą Europę nawiedziły gwałtowne burze, spowodowane wyładowaniami atmosferycznymi, będącymi następstwem silnych upałów. Szczególnie dotkliwie ucierpiała Małopolska Wschodnia, gdzie burze i grady wyrządziły wielkie szkody. W pow. stryjskim i rohatyńskim grad zniszczył w wielu miejscowościach około 50 proc. zasiewów i plonów.

W pow. bracławskim burza pozrywała w kilku wsiach dachy i rozwaliła szereg budynków gospodarskich

Nie mniej katastrofalne burze, połączone z oberwaniem się chmur, przeszły nad Rumunią i Protektoratem.

Trwająca całą dobę ulewa w Rumuni: zerwała linie kolejowe między Ploesti i Buzau, wobec czego Bukareszt został odcięty od Bukowiny, Bessarabii i Mołdawii.

Pięć osób zginęło od piorunów.

Wskutek uszkodzenia linii kolejowych w wielu miejscowościach komunikacja jest utrudniona i częściowo przerwana.

W środkowych i zachodnich Czechach wydarzyło się kilkakrotne oberwanie chmur.

Rzeki wystąpiły z brzegów, przemieniając wielkie obszary pól w jeziora i zalewając całe wioski oraz dzielnice miast. Dotkliwe szkody burze wyrządziły w inwentarzu żywym. 7 osób poniosło śmierć.

Również w Turcji ulewne deszcze, połączone z gradem, spowodowały powódź w miejscowościach: Tokas i Kutahia.

Hiszpania zachowa neutralność

W Paryżu przychylne komentarze wywołało wystąpienie hiszpańskiego gen. Arandy, przewodniczącego wycieczki hiszpańskich oficerów w Niemczech, który na odjezdnym z Berlina oświadczył, iż na wypadek wojny europejskiej Hiszpania zachowa neutralność. Gen. Aranda wyjaśnił następnie, iż głównym celem gen. Franco jest odbudowa kraju i o ile Hiszpania związana jest węzłami wdzięczności z Niemcami i Włochami, to jednak w dziedzinie polityki zagranicznej nie może wyjść poza zobowiązania współpracy handlowej i kulturalnej.

Oświadczenie to potraktowane zostało przez polityczne koła Paryża jako dowód, iż wysiłki dyplomacji francuskiej i angielskiej na rzecz normalizacji stosunków z rządem gen. Franco poczynają przynosić rezultaty.

Powrót angielskiej pary królewskiej do Londynu

Stolica Anglii witała z radością króla Jerzego i królową Elżbietę po powrocie z ich podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych A. P. Wzdłuż drogi, którą przeciągał orszak królewski zgromadziły się nieprzeliczone tłumy, wznosząc okrzyki na cześć pary monarszej. Od czasu koronacji nie było scen takiego entuzjazmu na ulicach Londynu. Parlament przerwał obrady, by przyłączyć się do radosnej manifestacji. Cała opinia angielska, bez różnicy kierunku politycznego, podkreśla sukces wizyty królewskiej w Ameryce, symbolizujący zwartość Imperium Brytyjskiego i przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi.

Sojusz angielsko-portugalski

Ambasador Wielkiej Brytanii w stolicy Portugalii przybył do Londynu z pismem premiera portugalskiego oraz dokumentami, dotyczącymi włoskiej i niemieckiej propagandy na terenie Portugalii.

Premier portugalski w piśmie swym ma zapewniać, że sojusz Portugalii i Wielkiej Brytanii pozostaje tak ścisły, jak dotychczas.

Podpisanie sojuszu francusko-tureckiego

W Paryżu i Ankarze, stolicy Turcji, zostały podpisane układy francusko - tureckie. Traktat, dotyczący przyłączenia Sandżaku Aleksandretty do Turcji podpisano w Ankarze. Układ o wzajemnej pomocy fracusko - tureckiej podpisano w Paryżu. Podpisanie dwóch układów francusko - tureckich zostało przyjęte przez całą opinię publiczną z dużym zadowoleniem, chociaż układy te przewidują odstąpienie na rzecz Turcji Sandżaku Aleksandretty.

Układ o wzajemnej pomocy między Francją a Turcją, uzupełniający układ turecko-angielski i prawdopodobnie w przyszłości układ turecko-egipski, stanowi decydującą gwarację dla obecnego stanu posiadania we wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

Układ francusko turecki daje dostateczne zabezpieczenie wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego, a więc Syrii, Palestyny, Kanału Suezkiego, Egiptu i Grecji.

Państwa skandynawskie bronić będą swej neutralności

W miejscowości Halden w Norwegii odbyły się w obecności 15 tys. uczestników wielkie uroczystości z okazji „Dnia demokracji nordyckiej".

W przemówieniach podkreślano, że chociaż państwa północne nie stanowią w obecnych niespokojnych czasach zwartego bloku pod względem wojskowym i gospodarczym, jednak stanowią one blok neutralny, który sięgnie po oręż w razie pogwałcenia jego neutralności. Współpraca państw północnych jest obecnie ściślejsza, niż kiedykolwiek, a została zakreślona na dalszą metę, przy czym sytuacja każdego z tych państw w różnych zagadnieniach będzie zawsze brana pod uwagę.

Inż. Józef Frąckiewicz

Poseł na Sejm

Ustawa o częściowej zmianie

przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych

Trzecia część ustawy obejmuje przepisy zmieniające dwa z dotychczas istniejących aktów ustawodawczych.

W rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych wprowadzono cztery zmiany, a mianowicie: 1) banki, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe lub komunalne oraz ogólnie użyteczne przedsiębiorstwa osadnicze w woj. śląskiem, a także przedsiębiorstwa bankowe w zakresie długoterminowego kredytu amortyzacyjnego, uważane będą za instytucje kredytu długoterminowego (zmiana na korzyść wierzycieli); 2) przedłużone zostało do dnia 31 grudnia 1940 r. prawo składania wniosków do urzędów rozjemczych o obniżenie długów z tytułu działów rodzinnych i reszty ceny kupna gruntów (zmiana na korzyść dłużników grupy A); 3) przedłużone do dnia 31 grudnia 1940 r. termin składania wniosków do urzędu rozjemczego o otwarcie postępowania układowego (zmiana na korzyść dłużników grupy B. i C); 4) uzupełniono przepisy o projekcie układu (przy postępowaniu układowym) postanowieniem, że w przypadku zmniejszenia sumy długu — może być przewidziane odpowiednie zmniejszenie obciążeń hipotecznych i zwolnienie spod tych obciążeń gruntów, przeznaczonych na parcelację (zmiana w interesie układających się stron).

W ustawie z dnia 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych — na życzenie Ministerstwa Skarbu wprowadzono zmiany, mające na celu silniejsze jeszcze zabezpieczenie masy, służącej w poszczególnych instytucjach wierzycielskich na zaspokojenie należności Banku Akceptacyjnego.

W końcowej części ustawy zostały zabezpieczone w sposób zadawalający interesy żyrantów, który zyskali wszystkie te same ulgi, co i właściwy dłużnik.

Jak z przebiegu debaty w Sejmie widać, przyjęta ustawa była rezultatem długich rozmów z Rządem i nie wszystko umówione znalazło w niej wyraz. Dotyczy to przede wszystkim długów, skonwertowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Z oświadczenia sprawozdawcy wynika, że Minister Skarbu postanowił zmienić swe rozporządzenie o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych, w następujących kierunkach: 1) zostanie ustalone, że uznanie kapitału wierzytelności rolniczej za stracony będzie mogło następować bez przeprowadzenia egzekucji (leży to oczywiście w interesie instytucji, która ma otrzymać ze Skarbu pokrycie połowy strat, jak również w interesie dłużnika); 2) raty kapitałowe, przypadające do zapłacenia w latach 1939 i 1940 zostaną zmniejszone w stosunku rocznym do 2,5 proc. kapitału długu.

W związku z tym pozostaje rezolucja Sejmu i Senatu, wzywająca Ministra Skarbu do wprowadzenia jeszcze trzeciej zmiany, a mianowicie, aby wymagalność rat kapitałowych oraz połowy odsetek i wszelkich innych należności ubocznych za czas do 31 grudnia 1938 r. uległa zawieszeniu i była płatna po upływie okresu amortyzacyjnego, na który dług został rozłożony. Gdyby ta rezolucja weszła w życie, nastąpiłoby podobne rozwiązanie sprawy zaległości w zakresie długów skonwertowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego, jak w zakresie długów prywatnych.

Sprawozdawca zaznaczył również, że Rząd będzie prowadził dalej akcję zmierzającą do uporządkowania długów z tytułu pożyczek melioracyjnych, oraz że w zakresie dokonywania oddłużenia Rząd zamierza wydać zarządzenie, aby w zasadzie nie stosowano egzekucji do nieruchomości gospodarstw, podlegających temu oddłużeniu.

W zakończeniu należy stwierdzić, że ustawa oraz jej uzupełnienia umowne stwarzają dla niektórych rolników możliwość zupełnego uporządkowania długów, innym zaś ułatwia wiązanie końca z końcem w ciągu dwóch lat. Nie wyczerpuje ona oczywiście wszystkich zagadnień wsi, ani nawet nie leczy największych bolączek, ale może stać się cennym czynnikiem przy dalszej pracy nad przywróceniem opłacalności gospodarstw rolnych i uzdrowieniem stosunków gospodarczych na wsi.

Egoizm klasowy

Wobec konieczności wytężonej pracy nad przygotowaniem Polski do nadchodzącej burzy — na drugi plan zeszły nieporozumienia wewnętrzne. Cały naród zjednoczył się — wpatrzony w jeden cel. Chłopi, jedni z pierwszych, stanęli gotowi do wszelkich ofiar. Zapomnieli o wielu bolączkach wsi, o krzywdach, zaprzestali walki z resztkami szlachetczyzny w życiu społecznym, gospodarczym, politycznym. Bo chociaż to nie są interesy wyłącznie chłopskie — lecz wiążą się ściśle z interesem państwa jako całości — wysuwanie ich jednak, napotykając na opór z różnych stron — mogłoby wywoływać niewskazane w obecnym czasie zadrażnienia. Okazało się jednak, że są warstwy, na które ten przykład chłopa polskiego nie podziałał zupełnie, warstwy, które myślą tylko o swoim klasowym interesie.

W ostatnich czasach na łamach prasy ziemiańskiej pojawiły się głosy świadczące o tym, że ziemianie chcą się „odegrać", zdobyć wpływy, zahamować nieustannie następujące na korzyść chłopa przemiany w życiu Polski.

Zaczęto ostro występować przeciw reformie rolnej, rozpisywano się o niższości gospodarki chłopskiej w porównaniu z folwarczną, podnoszono wyższość ziemian w życiu społecznym, kulturalnym itp.

Najbardziej karygodnym jest, że przy tym wszystkim starano się swe egoistyczne interesy klasowe zasłaniać wymaganiami obrony Państwa. To też poniższa uchwała Rady Głównej C.T.O. i K.R. daje wyraz oburzeniu całej wsi:

„Biorąc pod uwagę częste głosy w prasie i książkowych wydawnictwach, dowodzące niższości drobnych gospodarstw w zakresie produkcji dla potrzeb wojennych, Rada C. T. O. i K. R. zwraca uwagę tym autorom i wydawnictwom, że popełniają krzywdzący małą własność błąd, albo prowadzą świadomą akcję destrukcyjną, zadrażniają społeczne stosunki, szkodzą przez to interesowi państwowemu, co w konsekwencji wyjdzie na niekorzyść rolnictwu w ogóle, a przede wszystkim tej sfery, w której obronie głosy te występują".

Pan Prezydent na poświęceniu nowego gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

W dniu 23 czerwca 1939 r. Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie obchodził uroczystość poświęcenia nowowzniesionego gmachu Chemii U. J. P., połączonego z otwarciem Zakładu Chemii iNeorganicznej.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością P. Prezydent R. P. prof. dr. I. Mościcki, który po poświęceniu nowego gmachu chemii zwiedził jego urządzenia, interesując się szczególnie laboratoriami chemicznymi.

Niesłychane barbarzyństwo władz gdańskich wobec Polaka

Władze gdańskie dopuściły się bezprzykładnego bezprawia wobec Polaka Uhlenberga ze Szczepowa, niszcząc mu dom za należenie do polskiej organizacji.

Do zagrody Uhlenberga udał się wójt gminy wraz z kilkunastoma robotnikami i policją, polecając Polakowi, by zburzył własne domostwo. Pod grozą prześladowań sam gospodarz musiał uciekać z synem na teren Polski, żona zaś jego zamieszkała w stodole.

Władze gdańskie zniszczyły nie tylko dom, ale także urządzenia gospodarcze, a poza tym zabrały mu konia, aby w ten sposób zdobyć pieniądze na pokrycie kosztów związanych z rozwaleniem domu.

Obecnie władze gdańskie dzięki interwencji władz polskich godzą się na powrót Uhlenberga przyrzekając mu odszkodowanie materialne.

Głos szwedzki o Gdyni i Gdańsku

Szwedzcy dziennikarze z najwyższym uznaniem podkreślają przywiązanie i entuzjazm Polaków dla wybrzeża morskiego. Kreśląc historię budowy Gdyni, autorka pisze, że wysiłek Polaków zasługuje na najwyższy szacunek, dodając, że mimo rozwoju Gdyni około połowy polskiego handlu morskiego idzie przez Gdańsk. Autorka z naciskiem zaznacza, że Polska potrzebuje obu portów, Gdańsk ma poza tym dla Polski pierwszorzędne znaczenie strategiczne.

Niemcy gdańscy — pisze korespondentka — korzystają z całkowitej wolności narodowej, a Polska toleruje nawet zmianę ustroju wolnego miasta.

Nie damy się odepchnąć od Bałtyku

Komitet „Dni Morza" w związku z uroczystościami w całej Polsce, wydał następującą odezwę do ogółu społeczeństwa.

OBYWATELE!

„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku" — oto hasło, które jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewać będzie w okresie tegorocznych „Dni Morza", organizowanych pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Śmigłego - Rydza, Prymasa Polski Ks. Kardynała dr Augusta Hlonda.

Zwarci jedną myślą, że polskie morze i Pomorze są najwyższym dobrem nas, Polaków, jedną zorganizowani wolą — odparcia wszelkich zakusów na nasz stan posiadania, hasło to wprowadzimy w Czyn, chociażby nam przyszło oddać życie.

„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku" i dążyć będziemy do rozszerzenia nowego obszaru życiowego na morzu.

Niechaj to przyrzeczenie stanie się przestrogą dla godzących w nasz polski stan posiadania.

Jaką drogą możemy podnieść produkcję rolną

W jednym z poprzednich numerów „Wsi Polskiej" stwierdziliśmy, że na wsi polskiej, na każdym gospodarstwie rolnym ciążyć będą w czasie wojny wielkie obowiązki. I to obowiązek nietylko utrzymania produkcji rolnej na obecnym poziomie, lecz nawet podniesienia jej, mimo gorszych warunków w jakich każde gospodarstwo się znajdzie. — A znajdzie się — czy to wskutek powołania gospodarza do służby wojskowej, czy też wskutek poboru do wojska koni czy też z innych przyczyn jakie zawsze w czasie wojny mogą powstać. A mimo to, powiadamy, **musimy podnieść produkcję!** I tu, zdaje się, w specjalny sposób sprawdzi się przysłowie — „wiele robi ten co musi...", ale w tym wypadku ten mus to nie będzie jakiś przykry nakaz, który musimy wykonać wbrew naszej woli...! Owszem, nakaz taki damy my sobie sami przede wszystkim; nakażemy to sobie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, obowiązku gospodarza polskiego, który zdaje sobie sprawę ze swej roli w Państwie.—

Mając powyższe cele na uwadze, Ministerstwo Rolnictwa i R. P. rzuciło apel do rolników, za pośrednictwem zjazdu prezesów organizacyj rolniczych, odbytym w dn. 8 maja r. b., aby w związku z obecną sytuacją i potrzebą działania przystąpili do wykonania szeregu prac mających duży wpływ na przygotowanie i podniesienie produkcyjności gospodarstw. Podkreślono równocześnie mocno to, aby prace te były wykonywane masowo, to znaczy wszyscy we wsi dla osiągnięcia lepszych wyników, a nie każdy z osobna w pojedynkę.

Zalecone zostały do wykonania w ciągu lata do jesieni następujące prace:

1) Gromadzenie pasz kiszonych, dających się dobrze przechowywać przez czas dłuższy. W związku z tym budowanie silosów lub dołów kiszonkowych oraz rozszerzenie uprawy roślin pastewnych do kiszenia. Wykonanie tych zadań ma ogromne znaczenie dla podniesienia hodowli i utrzymania produkcji mleka na odpowiednim poziomie.

2) Racjonalne gospodarowanie nawozami naturalnymi, w pierwszym rzędzie uporządkowanie przechowywania obornika przez wybudodanie gnojowni — choćby glinobitej, wybudowanie zbiornika na gnojówkę — do czego należy użyć kręgów betonowych a w braku ich zrobić choćby ze starej beczki od smoły, olejów czy innych tłuszczów. Następnie racjonalne stosowanie obornika — przede wszystkim tylko pod te rośliny, które to nawożenie opłacają, następnie w właściwy sposób — to jest po wywiezieniu obornik zaraz rozrzucić i natychmiast przyorać. W dzisiejszych czasach jest wprost niedopuszczalne i karygodne marnowanie obornika przez nieumiejętne obchodzenie się z nim. — Nie można pozwolić na to aby obornik leżał na luźnych kupach na podwórzu i piekł się, a deszcz wypłukiwał wszystkie wartościowe składniki, lub aby leżał w jakimś dole z wodą na podwórzu, do którego ściekają wody deszczowe z całego podwórza. Nie można również dziś lekkomyślnie odprowadzać rowkiem gnojówki z obory do rowu przydrożnego — gdyż to jest „odprowadzanie" pieniędzy z gospodarstwa.

Zakładanie kompostu przez gromadzenie wszelkich odpadków w gospodarstwie jest niezbędne, gdyż w ten sposób rolnik zapobiegliwy wytwarza w gospodarstwie bardzo cenny nawóz tanim kosztem, gdyż tylko za cenę własnej pracy około gromadzenia odpadków.

3) Dobra pielęgnacja okopowych przyczyni się do podniesienia ich plonu — przez tępienie chwastów, obsypywanie ziemniaków, kukurydzy, częste zruszanie ziemi w burakach, marchwi i innych okopowych zwiększy ich plony bez żadnego kosztu, lecz tylko dzięki włożonej pracy rolnika.

4) Nasilenie walki z chwastami — szkody bowiem wyrządzane przez chwasty są wielkie i każdy o tym wie, chodzi więc o to aby obecnie, kiedy zwiększenie produkcji rolnej staje się koniecznością, walkę tę prowadzić o wiele dokładniej, a przede wszystkim powszechnie, to znaczy, że wszyscy rolnicy w gromadzie będą to robić, nie ociągając się, aż chwasty dojrzeją i wysieją się.

5) Rozpowszechnienie uprawy roślin oleistych, ma na celu zapewnienie dostatecznych ilości surowców tłuszczowych dla przemysłu.

6) Zwiększenie uprawy warzyw w każdym gospodarstwie — ma na celu zapewnienie rodzinie podstawowego i zdrowego pożywienia. Dla tego też nasze gospodynie wiejskie i młodzież, zwłaszcza pracująca w Przysposobieniu Rolniczym, powinni się tą sprawą zająć i postawić sobie za obowiązek założenie ogródka warzywnego w każdym gospodarstwie we wsi.

7) Bardzo ważną rzeczą dla każdego gospodarstwa jest posiadanie własnej taniej paszy treściwej dla krów mlecznych, dlatego też zamiast kupować drogą paszę winniśmy pomyśleć o produkcji paszy w własnym gospodarstwie. Taką paszą jest właśnie od niedawna uprawiany słodki łubin (bez goryczki). Niestety posiadamy go jszcze mało, dlatego też zadaniem każdego rolnika, posiadającego w bieżącym roku choćby najmniejszy kawałek ziemi obsiany łubinem słodkim, będzie zebranie całego zbioru na nasienie, z tą myślą aby w przyszłym obszar obsiewu łubinem słodkim znacznie w Polsce powiększyć.

8) Jednym z pierwszych warunków otrzymania dobrych plonów jest odpowiednie ziarno siewne, które musi być przede wszystkim jednolite pod względem gatunku oraz uszlachetnione. Dlatego też dążeniem każdego rolnika winno być aby po zbiorach tegorocznych, a przed siewami jesiennymi, zaopatrzyć się w ziarno siewne uszlachetnione. Ponieważ zaś przy sprzedaży większych partii zboża jednolitego otrzymuje się zawsze lepszą cenę, a poszczególni gospodarze mogą sprzedawać jednorazowo nieznaczne ilości, wobec tego w interesie każdego rolnika jest zorganizowanie zbytu zboża w większych partiach ze wsi, gdyż to zapewni lepszą cenę. Aby jednak cena była dobra musi być cała większa partia jednolita, czyli tej samej odmiany, bez pośladu itp. Dlatego sprawa zaopatrzenia gospodarzy we wsi w zboże uszlachetnione jednego gatunku, przez zakupienie go lub wymianę na zboże własne, powinna zająć się organizacja rolnicza.

Jasne jest, że każde gospodartswo, każda wieś nie będzie mogło przeprowadzić tych wszystkich ośmiu zaleconych zadań, dlatego też należy wybrać sobie 3 — 4 tematy z powyżej wymienionych i przeprowadzić je dokładnie, ze świadomością, że wykonanie dobre każdej pracy w gospodarstwie w celu podniesienia jego produkcyjności jest działaniem na rzecz obronności Państwa.

B. Z.

Wiara w siebie i wytrwałość wysiłku cechują Polaków

Po parotygodniowym pobycie w Polsce powrócił do Francji gen. Faury. Udzielając wywiadu prasie paryskiej, gen. Faury podkreślił, że morale nie tylko armii, ale całego społeczeństwa polskiego wyraża się w wyjątkowym harcie. Polacy okazują dziś pełne zaufanie do Francji i są zadowoleni, że stosunki między obu krajami stały się normalne, to znaczy oparte na wzajemnym poszanowaniu i sympatii.

Polacy — oświadcza gen. Faury — dali wyraz zdecydowaniu do obrony z bronią w ręku swych praw w razie potrzeby zanim znane było stanowisko Francji i Anglii.

Wiekopomną zasługą Marszałka Piłsudskiego będzie — oświadczył gen. Faury — że zaszczepił On Polakom dwie cechy, których brakowało im w przeszłości, mianowicie: wiarę w siebie samych i wytrwałość wysiłku. Jako dwa przykłady tego cytuje gen. Faury Gdynę i C.O.P., wreszcie armię zorganizowaną w sposób imponujący. Polska posiada żołnierzy, podoficerów i oficerów o wartości rzadko spotykanej, rozporządzających uzbrojeniem i materiałem pierwszorzędnej wartości.

Gen. Faury zakończył swe wywody oświadczeniem, że gdy armia dosięga pewnego stopnia zwarcia i gdy naród jest zdecydowany bronić się do końca, nie jest rzeczą łatwą nawet dla armii bardziej licznej przełamać taką siłę militarną. Polska trwa dziś w stanie napięcia patriotycznego, nie zagraża ona nikomu, gotowa jest współpracować w dziele odbudowy międzynarodowej, lecz nigdy nie zgodzi się na prowadzenie targu o swe prawa i żywotne interesy.

Wyjałowienie propagandy niemieckiej

W warszawskich kołach politycznych zwrócono uwagę na widoczne wyczerpanie argumentów propagandy niemieckiej, mających przemawiać za koniecznością przyłączenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. To wyczerpanie argumentów widoczne jest szczególniej w mowie ministra dr Goebbelsa, wygłoszonej przed gdańskim Teatrem Miejskim.

Goebbels powoływał się już na to, że Rzesza nie żąda dla siebie Rotterdamu, mimo iż leży on u ujścia Renu, a Ren jest „rzeką niemiecką".

Ta rezygnacja Rzeszy z Rotterdamu ma przemawiać — wedle dr Goebbelsa — za tym, by Polska zrezygnowała z Gdańska, leżącego u ujścia Wisły, której całe dorzecze tworzy wyłącznie polski teren gospodarczy.

Polska nie pójdzie za wielkodusznym przykładem Rzeszy i mimo zrezygnowania przez nią z Rotterdamu — nie zrezygnuje z Gdańska, raz powiedziawszy stanowcze „nie" i to „nie" ze **wszystkimi konsekwencjami.**

W przeciwieństwie do tego stanu rzeczy, posiadanie Gdańska oznacza dla Polski posiadanie **jedynego** wolnego ujścia rzek polskich!

LIST POLAKÓW INŻYNIERÓW Z AMERYKI DO NACZELNEGO DODZA

Marszałek E. Śmigły - Rydz otrzymał następujący list:

W tej chwili przełomowej, gdzie nasz naród cały przez bieg dziejów powołany został do olbrzymiego wysiłku ducha i pracy w celu samoobrony, my Polacy inżynierzy, połączeni dziś z całym stanem techników i mechaników polskich w Ameryce Północnej, uzbrojeni w doświadczenie i wiedzę fachową, fizycznie chociaż będąc oddzieleni morzami i górami, ale wszyscy związani gorącą miłością ojczyzny, szukamy niniejszym współpracy z nią i w tym celu prosimy Ciebie, Panie Marszałku, o łaskawe wskazanie nam pewnego odcinku pracy, na którym moglibyśmy przysłużyć się Polsce.

Polityka zbożowa w nowym okresie gospodarczym

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Ekonomicznego Ministrów rozpatrywano zagadnienia polityki zbożowej oraz uchwalono wytyczne działania na odcinku zbożowym w roku gospodarczym 1939-40.

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił w odniesieniu do rynku wewnętrznego utrzymać normy przemiałowe w dotychczasowej wysokości oraz celem powiększenia rezerw zbożowych zalecił dążyć do szybkiej rozbudowy magazynów zbożowych oraz wzmocnić aparat handlu zbożem przez rozbudowę central spółdzielczych.

Ponadto uchwalono szereg zaleceń, mogących się przyczynić do zwiększenia spożycia zboża na rynku wewnętrznym (powiększony przerób żyta na spirytus), oraz mających wpływ na rozłożenie podaży zboża w ciągu całego okresu gospodarczego. Przede wszystkim postanowiono rozszerzyć prowadzoną u nas od kilku lat akcję kredytów rejestrowych i zastawowych. Z nowym okresem gospodarczym uchwalono uruchomić dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zbóż, przy czym ogólna kwota kredytów rejestrowych wynosić będzie co najmniej 40 mil. zł., a ogólna kwota kredytów zaliczkowych co najmniej 15 mil. zł. z tym, że w razie pełnego wykorzystania wymienionych sum rząd dążyć będzie do ich dalszego zwiększenia.

Oprocentowanie kredytów rejestrowych pod zastaw zbóż, wraz z innymi kosztami, nie będzie przekraczać 4 i pół proc. w stosunku rocznym, dla drobnego kredytobiorcy (grupa kredytów zaliczkowych) oprocentowanie nie może przekraczać 4 proc. w stosunku rocznym.

Celem szerszego rozprowadzenia kredytów rejestrowych i zaliczkowych na terenach, które dotychczas były upośledzone i w mniejszym od innych stopniu korzystały z tej pomocy, przewidziane zostało zastosowanie dodatkowych środków, dzięki którym spodziewać się należy znacznego ożywienia działalności instytucji rozprowadzających omawiany kredyt na tych terenach. Kredyt zaliczkowy ma być postawiony do dyspozycji instytucji rozprowadzających jeszcze w ciągu czerwca r. b., z tym, że już 1 lipca instytucje te powinny rozpocząć wypłatę przyznanych pożyczek. Kredyt rejestrowy będzie rozprowadzony natychmiast po żniwach, przy czym ma być udzielone zezwolenie zainteresowanym instytucjom kredytowym na awansowanie kredytów rejestrowych do wysokości 25 proc. kredytu i to jeszcze przed załatwieniem wszelkich formalności.

Wreszcie uruchomiony zostanie kredyt rejestrowy i zaliczkowy pod zastaw bydła. Warunki oprocentowania tych kredytów ustalone zostały na tym samym poziomie, jak przy kredytach rejestrowych i zaliczkowych na zboże.

Młodzież wiejska do rzemiosła!

Czy trzeba chodzić do szkoły dokształcającej zawodowej?

W poprzednim artykule przestrzegaliśmy rodziców, oddających swe dziecko na naukę rzemiosła, aby zwracali uwagę, czy rzemieślnik, któremu powierzają synów lub córki, posiada wymagane przez obowiązujące w Polsce przepisy, uprawniające do kształcenia terminatorów. Nauka rzemiosła, pobierana u osoby, której uprawnienie to nie przysługuje, nie jest ważna wobec naszego prawa przemysłowego.

Nie jest to jeszcze wszystko, aby móc stanąć przed komisją egzaminacyjną! Jest bowiem drugi warunek, który koniecznie trzeba wypełnić przed uzyskaniem zezwolenia na zdawanie egzaminu czeladniczego, a mianowicie należy mieć ukończoną szkołę dokształcającą zawodową.

Szkoła ta trwa trzy lata, a więc tyle, ile mniej więcej nauka w terminie. Program jej obejmuje zarówno przedmioty ogólnokształcące: religię, język polski, naukę o Polsce, rachunki, jak i przedmioty o szczególnym znaczeniu dla przyszłej pracy zawodowej, a więc: rysunki, materiałoznawstwo i t. p. Nauka odbywa się przeważnie wieczorami, gdy terminator nie jest już zatrudniony w warsztacie. Ponieważ jednak po całodziennej pracy ogarnia ucznia zmęczenie i umysł jego działa wtedy mniej sprawnie, władze szkolne starają się o to, aby czas nauki w szkole przypadał na godziny ranne, południowe lub popołudniowe. W wielu już miejscowościach szkoły wieczorowe zastąpiono dziennymi i daje to dobre rezultaty. Oczywiście, o ile nauka odbywa się w szkole w ciągu dnia, pryncypał zobowiązany jest zwalniać na ten czas terminatora.

Szkoły dokształcające zawodowe w Polsce stoją na wysokim poziomie i przewyższają szkoły tego typu w niejednym kraju europejskim. Młodzież wynosi z nich znaczne korzyści umysłowe, jest bardziej uświadomiona obywatelsko i lepiej przygotowana do zawodu.

Szkoły dokształcające zawodowe znajdują się w większych ośrodkach miejskich. Stopniowo, w miarę, jak Rzeczpospolita będzie mogła zwiększać w swym budżecie wydatki na oświatę, to i sieć szkół dokształcających zawodowych będzie odpowiednio zagęszczać się.

Do czasu, dopóki nie będziemy posiadać dostatecznej ilości omawianych szkół, uczeń rzemieślniczy, który mieszka lub terminuje w miejscowości, gdzie nie ma szkoły dokształcającej zawodowej, jest zwolniony od obowiązku do jej uczęszczania. Ponieważ jednak brak wiadomości, wynoszonych z tej szkoły, fatalnie odbija się na młodzieży, więc, aby choć w części lukę tę zapełnić, władze państwowe zezwoliły ostatnio izbom rzemieślniczym, lub instytucjom przez nie upoważnionym, organizować tam, gdzie nie ma szkół dokształcających zawodowych, kilkumiesięczne kursy, które będą miały za zadanie przygotowywać młodzież do zdawania egzaminów t. zw. eksternistycznych z zakresu szkoły dokształcającej zawodowej.

A więc — pamiętajmy: każdy chłopiec czy dziewczyna, oddani do terminu, muszą uczęszczać do szkoły dokształcającej zawodowej, lub na wspomniany kurs. Tylko ci będą mogli być dopuszczeni do egzaminu czeladniczego, po ukończeniu nauki w rzemiośle, bez ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej lub bez zdania egzaminu eksternicznego, którzy wykażą, że tam, gdzie mieszkali albo byli w terminie, nie istniała w tym czasie szkoła dokształcająca zawodowa, ani nie było zastępującego ją kursu, przygotowującego do egzaminu dla eksternów.

Młodzież wiejska do handlu

Przed młodzieżą po ukończeniu szkoły powszechnej staje ważne zagadnienie — wybór zawodu. Młodzież wiejska musi dołożyć wszelkich starań, ażeby wybór był trafny, aby decyzja była powzięta z całą rozwagą. O kierunku studiów należy myśleć zawczasu, nie odkładać wyboru do ostatniej chwili.

Na tym miejscu mówiliśmy już o młodzieży pragnącej się poświęcić rzemiosłu, mówiliśmy też o wielkim rynku pracy dla młodzieży w organizacjach społecznych. Dzisiaj chcemy poruszyć sprawę oddziału młodzieży w naszym handlu.

Niewątpliwie, **wysunięte hasło: chłopi do miast, do handlu, rzemiosła i przemysłu** — nie może być realizowane bez równoczesnego przygotowania chłopa do nowych zawodów. Młodzież wiejska, która ma stanąć do pracy w handlu, musi przejść dobre fachowe przeszkolenie. W tym celu powstała w Polsce cała sieć gimnazjów kupieckich, które uczą i przygotowują młodzież do handlu. Tutaj młodzież uczy się organizacji i techniki handlu, techniki reklamy,, towarzystwa, geografii gospodarczej, arytmetyki handlowej, księgowości, stenografii i pisania na maszynie. W szkole tej młodzież uczy się praktycznie handlu i towaroznawstwa z punktu widzenia towaru i klienta. Młodzież przy nauce ma w ręku towar ze sklepu, bada go, odróżnia cechy, poznaje. W pracowni handlu uczy się nie tylko o handlu, ale i to przede wszystkim samego handlu tak jak wygląda w rzeczywistości. Dekoruje wystawy w oknie pracowni, handlu i w sklepach, w których odbywa praktykę w czasie wakacji letnich. Ponadto w szkole wychowuje się młodzież w duchu dobrze rozumiejącym powinności jako kupców - obywateli i kupców sprzedawców. Młodzi handlowcy zdobywają głębokie przeświadczenie o tym, że ich byt i powodzenie materialne i życiowe zależeć będą od nich samych, to jest od ich zdolności organizacyjnych i ustosunkowaniu się do klienta.

Młodzież opuszczająca gimnazjum kupieckie jest nie tylko dobrze przygotowana do nowego zawodu, lecz także jest uspołeczniona obywatelsko i społecznie.

Nacz handel i przemysł potrzebuje wielu, bardzo wielu dzielnych jednostek fachowo przygotowanych. Jeszcze do niedawna a nawet i dziś zakładają sklepy ludzie starsi bez żadnego przygotowania, licząc tylko na swój spryt i umysł kalkulacji handlowo - życiowej. Oczywiście, wielu z nich egzystuje, jednak wielu też traci.

Młodzież wiejska musi pamiętać, że sprawa spolszczenia handlu w znacznej mierze zależy od niej samej. Pole dla tej szczytnej akcji jest u nas ogromne. Każdy absolwent gimnazjum kupieckiego znajdzie pracę; każdy też mający trochę pieniędzy może założyć własny sklep. Z pomocą przyjdzie mu organizacja Kupców Polskich lub inne organizacje.

Centralne Tow. Kółek Rolniczych

w sprawach aktualnych

Centralne Towarzystwo Kółek i Organizacyj Rolniczych, biorąc pod uwagę pełną gotowość całej organizacji i wszystkich zrzeszonych członków do wypełniania wszelkiego obowiązku wojennej gotowości psychicznej i gospodarczej wsi, powzięło uchwałę stwierdzającą, że zadanie wykonane być winno przez jednolity, zespolony wysiłek wszystkich zorganizowanych zespołów wiejskich pracy kulturalnej i gospodarczej.

Rada główna zatwierdziła organizacyjne zarządzenia prezydium w zakresie przygotowań mobilizacyjnych oraz powzięła uchwałę, w której uważa, że dotychczasowe zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa nie precyzują dostatecznie pozycji i działania całości dobrowolnych organizacyj gospodarczych i zawodowych w ogólnej akcji nie tylko konstruowania wojennej gospodarki rolniczej, lecz równocześnie wypełniania ogólnych obowiązków obywatelskich, ciążących na organizacjach dobrowolnych wiejskich w zakresie utrzymania siły moralnej organizacji, samoobrony, opieki społeczeni, zdrowia i t. p.

Rada główna, stojąc na stanowisku, jak najściślejszego wiązania prac organizacyj wiejskich, w myśl wytycznych dotychczasowych uchwał rady — uchwaliła upoważnić prezydium do tworzenia w ślad za istniejącą dotychczas Centralną Komisją Porozumiewawczą organizacyj wiejskich Komitetów Porozumiewawczych w ogniwach wojewódzkich i powiatowych, ewentualnie gminnych z zaznaczeniem, że komitety muszą mieć szerszy zakres treści koordynacyjnej, a nie tylko doradztwo w sprawach objętych planem działania Ministerstwa Rolnictwa i izb rolniczych.



Na ulicach miast chińskich, okupowanych przez Japonię, żołnierze japońscy rewidują przechodniów.



Nowa armia angielska ćwiczy. Na razie wystarczy koń... drewniany.



Prezydent francuski Lebrun zwiedza stanowiska dział przeciwlotniczych najnowszej konstrukcji.



Wskutek wybuchu benzyny zatonął w jednym z portów olbrzymi hydroplan francuski.

Na szerokim świecie

Przez zasieki z drutów kolczastych do Polski. W zabytkowym kościołku św. Antoniego na granicznym szczycie Praszywej w Beskidach Śląskich na Zaolziu odbył się tradycyjny odpust, który ściągnął wielkie rzesze wiernych ze Śląska. Mimo zakazu władz niemieckich, które wzmocniły straż graniczną, a nawet niektóre odcinki graniczne zamknęły zasiekami drucianymi, przybyło na odpust wielu pątników z protektoratu.

Uroczystości zakończono odśpiewaniem wspólnie pieśni polskich i czeskich.

Czystka w armii włoskiej. Na zalecenie doradców niemieckiego sztabu generalnego, przeprowadza się ostatnio gruntowną czystkę we włoskim korpusie oficerskim. Oficerowie z okresu wielkiej wojny, znani ze swych wystąpień antyniemieckich, zwalniani są na emeryturę. Ich stanowiska zajmują oficerowie młodzi, wychowani w ideologii faszystowskiej. Między innymi, istnieją rzekomo tendencje usunięcia marszałka Badoglio, który miałby wrócić na ważne stanowisko do Abisynii.

Żołędzie i kasztany to... niemieckie zbiory. Członkowie niemieckich organizacji młodzieżowych będą zmobilizowani do zbiorów żołędzi, kasztanów i brukwi.

Do pracy przy żniwach oprócz studentów, powołani zostaną również chłopcy i dziewczęta z organizacji młodzieżowych.

Niemcy boją się Czechów w armii. Dowództwo armii niemieckiej postanowiło nie powoływać Czechów do szeregów armii na wypadek wojny, gdyż ostatnie wypadki wykazały. że Niemcy nie mogą liczyć na lojalność Czechów.

Mnożą się tajemnicze morderstwa. Społeczeństwo czeskie zaniepokojone jest mnożącymi się stale wypadkami tajemniczych morderstw.

Na uwagę zasługuje fakt, że mimo usilnego śledztwa, nie udało się dotychczas ująć ani jednego ze sprawców czynu.

Parówki z... ryb w protektoracie. Wobec braku mięsa w protektoracie Czech i Moraw rzeźnicy prascy postanowili wyrabiać znane kiełbaski praskie zamiast z mięsa z... ryb.

Hitler nie wierzy już nikomu. Ostatnio wskutek klęsk polityki ministra Ribbentropa nastąpił wyraźny zanik jego wpływów. Równocześnie jednakże i marsz. Goering, który winien być wciąż jeszcze uważany za wyraziciela poglądów umiarkowanych, również stracił posluch u Hitlera. Führer zamknął się w sobie i obecnie największe zaufanie pokłada w swym własnym krwiożerczym instynkcie.

Gwałtowne tempo rozbudowy linii Zygfryda. Robotnicy zatrudnieni przy budowie fortyfikacji linii Zygfryda, pracują obecnie od 14 do 16 godzin dziennie. Żonom i dzieciom zabroniono odwiedzanie ojców i mężów w ich kwaterach.

Do obozów robotniczych przybyli ostatnio liczni agenci Gestapo, aby uśmierzyć szerzące się wśród robotników nastroje buntu przeciwko ciężkim warunkom pracy.

Hitler gospodaruje Bankiem Rzeszy. Kanclerz Hitler podpisał wchodzącą w życie „ustawę o Banku Rzeszy".

Ustawa ta podporządkowuje bezpośrednio niemiecką instytucję emisyjną kanclerzowi Hitlerowi oraz poddaje nieograniczonemu zwierzchnictwu Rzeszy Niemieckiej.

Jeszcze 3 lata trwać może wojna japońsko-chińska. Japońskie ministerstwo wojny opublikowało urzędowy okólnik, rozesłany w ilości pół miliona egzemplarzy, zawierający wzmiankę, że wojska japońskie w Chinach będą potrzebowały jeszcze około 2 — 3 lat celem zlikwidowania oporu chińskiego. Efektywy wojsk chińskich okólnik ministerstwa ocenia na około półtora miliona żołnierzy armii regularnej oraz pół miliona partyzantów.

Bomby w Palestynie. W Palestynie trwają nadal rozruchy. Ostatnio dokonano strasznego zamachu bombowego w Haifie w odpowiedzi na projekt angielski utworzenia państwa żydowskiego. W wybuchu 18 Arabów zostało zabitych, 24 odniosło rany, od wybuchu bomby, podłożonej w nocy. Natychmiast po wybuchu tłum Arabów ukamieniował znajdującego się w pobliżu Żyda oraz rzucił się na ciężarówkę policyjną, stojącą przed komisariatem, rozbił ją i poranił kierowcę. W mieście ogłoszono stan wyjątkowy, wojsko obsadziło wszystkie ważniejsze punkty, wstrzymano ruch kołowy, a sklepów w ogóle nie otwarto.

Telefonistki w maskach gazowych. Zarząd poczty i telefonów we Francji przeprowadza obecnie szkolenie telefonistek w pracy z maską gazową. Ze względu na uszczelnienie maski telefonistka musi się starać, by każde słowo wymawiać bardzo wyraźnie i ze specjalną intonacją.

Z całego kraju

Z Rossy na Sowiniec. Z wileńskiej Rossy na krakowski Sowiniec wyruszy przez miasta, miasteczka i wsie wielka sztafeta młodzieży z pochodnią, zapaloną w Mauzoleum Józefa Piłsudskiego.

Wysiłkiem swych młodych mięśni odda młodzież całej Polski hołd wielkiemu wysiłkowi tych z 1914 roku, wysiłkowi, któremu na imię „Czyn Legionowy".

W sztafecie wezmą udział umundurowani członkowie: Zw. Strzeleckiego, Zw. Młodej Wsi, Zw. Rezerwistów, Zw. Osadników. Zw. Harcerstwa Polskiego i innych organizacyj młodzieżowych.

Sztafeta biec będzie bez przerwy przez dnie i noce, aż w dniu 6 sierpnia dobiegnie na Sowiniec w Krakowie.

Prymas Polski konsekrował kościół. Prymas ks. kardynał Hlond dokonał konsekracji kościoła w Sokołowie Podlaskim.

Po uroczystościach kościelnych ks. prymas poświęcił miejscowe gimnazjum SS. Salezjanek i był obecny na przekazaniu Armii ciężkiego karabinu maszynowego z całkowitym ekwipunkiem, ufundowanego przez młodzież szkół średnich.

Dar dziatwy 2 ckm i 22 maski. W Tarnowskich Górach odbyła się uroczystość wręczenia broni miejscowemu pułkowi piechoty, mianowicie 2 ciężkich karabinów masz. i 22 masek gazowych, zakupionych ze składek dzieci szkolnych. W uroczystości uczestniczyła młodzież szkolna z całego powiatu.

Wieśniacy — dla Armii. Mieszkańcy gminy Wielogóra, pow. Radom, wręczyli radomskiemu pułkowi piechoty sprzęt wojskowy. Uroczystość odbyła się we wsi Wsola, gdzie na powitanie wojska wzniesiono bramę triumfalną z napisem „Witajcie". Wruszającym momentem było wręczenie masek przez ucznia szkoły z Firleja Jakóbiaka, który ślubował, że wszyscy uczniowie jego szkoły wyrosną na dobrych żołnierzy. Jako dar nadprogramowy ofiarowała uczenica z Firleja Irena Wójcikówna 40 chusteczek dla żołnierzy, wykonanych przez dziewczęta szkolne.

Budowa szkół na Spiszu i Orawie. Główny komitet pomocy dla Spisza i Orawy w Krakowie postanowił rozpocząć w najbliższym czasie budowę 7 szkół na terenie Spiszu i Orawy. Udzielona też ma zostać subwencja na budowę Domu Ludowego w Łapszach Niżnych.

Uczczenie pamięci wieszcza. We wrześniu br. upływa 130 lat od dnia urodzin jednego z największych poetów polskich, Juliusza Słowackiego. W związku z tym, w Krzemieńcu odbędą się we wrześniu uroczystości ku czci wieszcza.

Odkrycie pokładów węgla koło Lwowa. Dalsze poszukiwania na terenie Wschodniej Małopolski doprowadziły do odkrycia w okolicy Zadwórza pokładów węgla na głębokości 400 mtr. Węgiel ten jest węglem wysoko procentowym, a grubość pokładu dochodzi do półtora metra. W oparciu o te cenne źródło energii rozwijać się będzie rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, który niewątpliwie przesunie się ku Lwowowi.

Lotnisko szybowcowe na Śląsku Cieszyńskim. Koło LOPP w Orłowej utworzyło ostatnio koło szybowcowe i przystąpiło do uruchomienia pierwszych ćwiczeń szybowcowych. Zakupiono już potrzebny sprzęt lotniczy i uzyskano lotnisko szybowcowe w Dąbrowej Śl. Na miejscu uruchomiono również warsztat do napraw i przechowywania szybowców. Liczba kandydatów do szkoły stale rośnie.

Polskie buty myśliwskie biją rekord powodzenia w Nowym Yorku. W dziale rzemiosła pawilonu polskiego na wystawie w N. Yorku wystawione są m. in. specjalnie impregnowane polskie buty myśliwskie, robione z jednego kawałka skóry, przez co są zupełnie niewrażliwe na działanie wody.

Polski węgiel płynie morzem do Gibraltaru. W porcie gdańskim załadowano 7 i pół tysięcy ton węgla kamiennego z przeznaczeniem dla Gibraltaru.

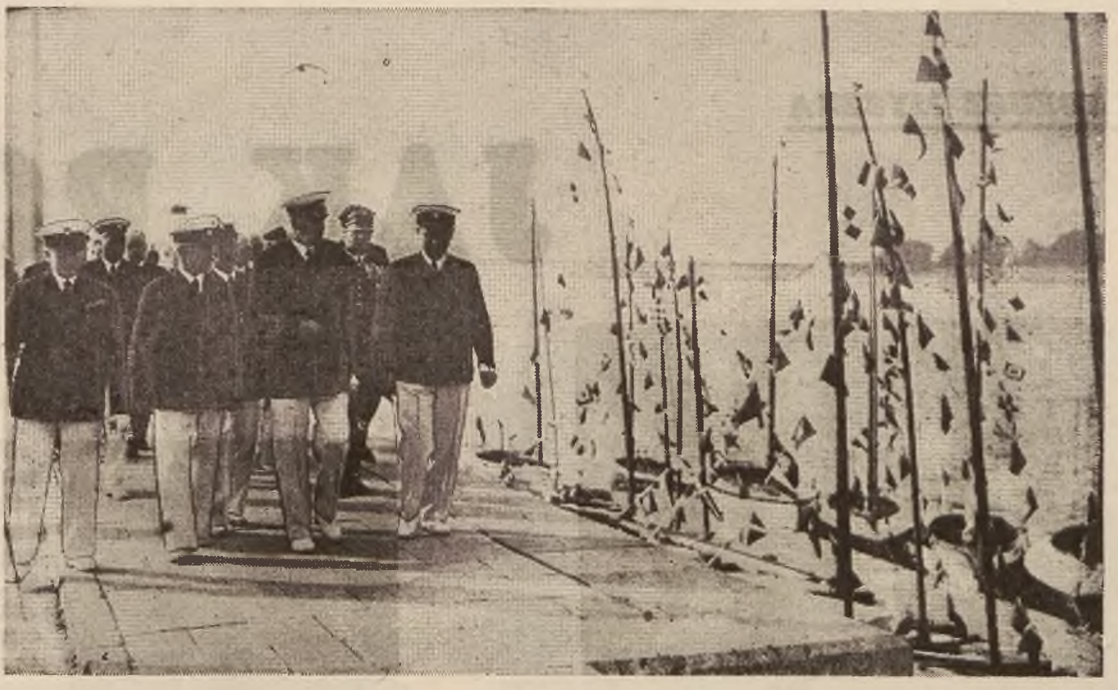
Jest to jeden z wielu przykładów transportu śląskiego węgla koleją do morza i stąd statkiem daleką drogą dookoła Europy na Morze Śródziemne.

Otwarcie szosy Gdynia — Warszawa. Dnia 11 czerwca otwarta zostanie świeżo zbudowana szosa, łącząca drogę, prowadzącą z Gdyni do Kościerzyny, z miejscowością Wieżycą, położoną w środku Szwajcarii Kaszubskiej.

Bawełny za lokomotywy. Polska sprzedała do Egiptu lokomotywy za cenę około 3 milionów zł; połowa tej sumy ma być zapłacona dewizami, druga połowa — bawełną.

37 osób w kościele poraził piorun. Do kościoła parafialnego w Klarzyszkach (wileńskie) w czasie nabożeństwa wpadł piorun i poraził 37 osób.

Ofiar śmiertelnych nie było.



Pan Prezydent Rzplitej w czasie święta klubu żeglarskiego przegląda żaglówki na Wiśle.



Ofiarność społeczeństwa na cele dozbrojenia jest olbrzymia. Oto działka przeciwpancerne ofiarowane przez aptekarstwo polskie.



Dzieci szkolne z Katowic ofiarowały miejscowemu pułkowi sprzęt wojenny.

TADEUSZ MYSZKA

JAK POWSTAJE

Reportaż „Wsi P...



...przy ciężkiej, odpowiedzialnej pracy redakcyjnej...



Niejeden z Czytelników „Wsi polskiej“ zastanawiał się nad tym jak powstaje „Wieś polska“. Jak się ją opracowuje, jak się ją drukuje na maszynach itd. Ale chyba mało który z Czytelników zdaje sobie sprawę z tego, ile pracy, wysiłku, zachodu wymaga przygotowanie jednego numeru „Wsi polskiej“ zanim się ona dostanie do jego rąk. Jest to długa, pracowita droga i ciężka praca. Przyjrzyjmy się zatem jak to wygląda.

Zazwyczaj w niedzielę odwiedzają się ludzie, radzą sobie, myślą wspólnie nad różnymi sprawami wsi polskiej. Nagle ktoś rzuca myśl, że taką a taką sprawę wartoby poruszyć w piśmie wsi. Zastanawiają się i w końcu piszą list, przedstawiający tę sprawę, do Redakcji „Wsi polskiej“. List ten przynosi listonosz w Warszawie na ulicę Wojciecha Górskiego 6 i rzuca do specjalnej skrzynki listowej „Wsi polskiej“, z której codzień listy wyjmują. List ten dostaje się na stół Redaktora, który wszystkie listy skwapliwie czyta. Czyta i zastanawia się, czy sprawa w nim przedstawiona jest istotnie ważna lub też nie. Jeśli tak, list albo w całości drukuje, lub na temat, poruszony w danym liście, pisze artykuł sam lub u kogoś zamawia, kto zna te sprawy i właściwie je opisze i przedstawi. A listów takich Redaktor otrzymuje nieraz sporo. Różne: miłe, z podziękowaniami, z prośbami, ze skargami. A wszystkie przemyśleć musi. Tak, tak, ale przecież nie tylko są sprawy poruszane w listach. Wieś też chce się dowiedzieć co się w świecie dzieje, co we własnym państwie itd.

I tu znów Redaktor myśli co się stało najważniejszego w świecie i w kraju. Opracowuje sobie plan gazety i artykuły zamawia. Ludzie znający wieś, czy też specjalne zagadnienie, czyli autorzy, piszą artykuły i przysyłają je do redakcji. I tu znów wyłania się nowa praca redaktorska. Musi je bowiem redaktor szczegółowo przeglądnąć, przeczytać, niejednokrotnie poprawić, nieraz skrócić lub rozszerzyć, zależnie od ważności sprawy.

Jeśli już jest artykuł przeczytany, uznany za gotowy do „Wsi polskiej“, przesyła się go do drukarni.

Nieraz artykuł zaopatrzony jest w ilustracje. I te musi dobrać redaktor, czy to będą fotografie, czy rysunki. Te odsyła się do „chemigrafii“ czyli kliszarni, gdzie z nich robią cynkowe, drukarskie klisze, o czym napiszemy innym razem.

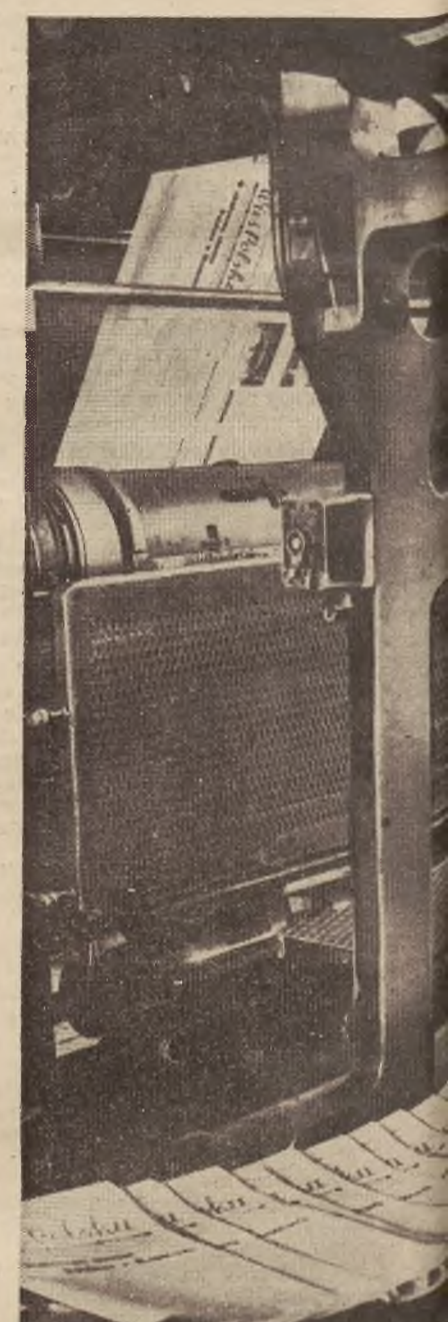
Drukarnia, kiedy otrzyma artykuł, składa go na specjalnych drukarskich maszynach, pędzonych elektrycznością zwanych „linotypami“, które posiadają podobną klawiaturę jak maszyna do pisania. Artykuły te składają t. zw. zecerzy. Praca ich trudna i ciężka. „Linotyp“ samoczynnie odlewa czcionki z ołowiu, czyli t. zw. wiersz. Odlane wiersze układane są na długich stołach w łamy czyli szpalty, po czym odbijane są na wąskich odcinkach papieru. Na odcinkach tych, zwanych odbitkami, przeprowadza się korektę drukarską, czyli sprawdza się



Redakcja „Wsi Polskiej“ odpowiada na listy nadchodzące z różnych stron Polski.



Dyrektor administracji „Wsi Polskiej“ przy pracy.



Nowoczesna maszyna rotacyjna ...rzy „Wsi Polskiej“

„WIEŚ POLSKA”

własny

lskiej”



...puszcza 40 tysięcy egzempla-
...ną godzinę.

druk z rękopisem. Czynności te wykonuje się zazwyczaj w drukarni, na miejscu. Jest to praca, wymagająca wielkiej uwagi i znacznego wytężenia wzroku.

Po przeprowadzonej korekcie wiersze złe odrzuca się, a nowe, świeżo odlane, już poprawione się wkłada. Skład odlanych wierszy (artykuł złożony na „linotypie“) dostaje się w ręce drukarza t. zw. „metrampaża“, który na żelaznych szuflach, podobnych do stolnicy, nieco większych rozmiarów jak stronica czasopisma, „łamie“, czyli układa według planu z góry ułożonego: tytuły, ilustracje z odpowiednim składem wierszy. W ten sposób powstaje kolumna (stronica „Wsi polskiej“, którą się wiąże, odbija na papierze i oddaje do rewizji. Ponownie redakcja czyni poprawki, usuwa błędy, poczym kolumny (stronice „Wsi polskiej“) już poprawione oddaje się już na maszynę, t. zw. maszynę rotacyjną.

I tutaj widać współczesność. Maszyna ta wypuszcza 40 tysięcy egzemplarzy „Wsi polskiej“ spod swoich walców na godzinę. Gazety wyrzuca maszyna, podobnie jak sieczkarnia sieczkę.

Kiedy już numer gotowy zszedł z maszyny, dalszą pracę wykonuje Administracja „Wsi polskiej“ która pracuje równolegle z Redakcją. Przyjrzyjmy się jej pracy. Administracja musi obsłużyć na czas swych prenumeratorów. W tym celu prowadzi ścisłe kartoteki, w których alfabetycznie spisani są prenumeratorzy, którym wysyła się „Wieś polską“. Adresy te, a jest ich sporo, bardzo dużo, wypisują maszynistki na maszynach na arkuszu, z którego ekspedytorzy czyli wysyłający, tną na mniejsze części, a potem na gotowe numery nalepiają. Jest to też spora robota. Administracja wysyła też „Wieś polską“ do różnych kiosków, sklepów do rozsprzedaży, wreszcie do bibliotek, instytucyj i urzędów.

Tak przygotowane paczki większe oraz poszczególne numery „Wsi polskiej“ z nalepionymi już adresami prenumeratorów, odwozi się na pocztę.

Na poczcie ekspedycję odbiera urzędnik i kieruje ją do odpowiednich pociągów, które rozwożą „Wieś polską“ po całej Polsce, nawet nieraz w bardzo zapadłe strony. Miejscowe zaś urzędy pocztowe doręczają „Wieś polską“ odbiorcom, niecierpliwie na nią czekającym, za pośrednictwem listonoszów wiejskich. Tak to dociera jeden z największych i najlepszych tygodników wiejskich „Wieś polska“ do polskiej wsi, do rolnika. Niejeden ją od razu przejrzy ogólnie, a potem schludnie złoży i odłoży szczegółowe jej czytanie do niedzieli. I rozczytuje się nasza wieś w swoim piśmie, które pragnie być jej wyrazem, jej wykładnikiem, jej posłem. Stale Redakcja myśli co uprzystępnić wsi, co jej podać w jej piśmie, coby jej najbardziej odpowiadało. I ta troska świadczy o tym, że „Wieś polska“ staje się najlepszym pismem wsi, w którym jak w źródle mają wierne odbicie sprawy związane i dotyczące wsi polskiej.

Jak zatem widać z krótkiego opisu, długa jest wędrówka „Wsi polskiej“ i praca, wymagająca trudu wielu rąk, techniki, precyzyjnych maszyn oraz umysłowego wysiłku. Tak więc tygodnik wsi jest wynikiem — owocem złożonej zbiorowej pracy i wędruje z rąk do rąk długo, zanim dojdzie do rąk Czytelnika.



Administracja przy pracy.



Sprawdzanie opłaconej prenumeraty w kartotekach.



Przygotowywanie adresów do nalepiania na gotowe gazety do wysyłki.

Co nam piszą Czytelnicy

Gdy Ojczyzna w potrzebie, życie oddać trzeba

Słysząc o tak nadzwyczajnym i skutecznym sposobie walki z nieprzyjacielem na morzu przez umieszczenie człowieka we wnętrzu torpedy śmiercionośnej, ja, wnuk powstańca w poznańskim, chcę życie swe poświęcić w potrzebie dla Ojczyzny. Byłem ochotnikiem w czasie niepewnych chwil w okresie zajmowania Zaolzia, byłem nim, jestem i będę — jeśli Bóg pozwoli — nadal.

Chociaż obecnie nie jestem w mundurze żołnierskim, ale zawsze czuję się w sercu żołnierzem.

Materialnie nie moge być pożyteczny Ojczyźnie — jestem biedny — wzamian za to ofiarowuję swe życie dla dobra Polski, wiedząc, że gdy Ojczyzna jest w potrzebie, nie może się znaleźć taki, któryby zawahał się ponieść dla Niej największe ofiary.

Jest to bowiem największy obowiązek prawdziwego Polaka.

Nie podpisałem wprawdzie jeszcze deklaracji, ale mimo to — gdyby w tej chwili zażądano ode mnie spełnienia swego zamiaru — bez chwili wahania, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku — usiadłbym przy kierownicy żywej torpedy, by śmierć nieść wrogom, zwycięstwo Ojczyźnie.

Decyzję powzięliśmy razem z żoną. Mimo płaczu i narzekań — jak to zwykle czynią kobiety — żona dała się wreszcie przekonać, że muszę spełnić swe zadanie — sprawa bowiem jest ważna, ważniejsza niż szczęście jednostki.

Aleksy Łęgowski
Budy Osieckie Nowe
pow. Sierpc

Nauczyć trzeba poszanowania Polski

Na kilka dni przed Zielonymi Świętami obiegła ludność zamieszkującą pogranicze pogłoska, że wkrótce nastąpi objęcie władzy nad Gdańskiem przez nasze oddziały wojskowe. Wiadomość ta, podchwycona przez ludność wywarła wielkie wrażenie ze względu na bezczelne prowokacje Niemców w Gdańsku.

Ludność nadgraniczna, dobrze znająca ohydę i brutalność Niemców, wyczekiwała tego dnia z wielką niecierpliwością. Gospodarze mówili — niech wkroczy żołnierz polski na teren Prus Wschodnich, do Gdańska, niech przyłączy do Polski to, co polskie. Bo i tak — wcześniej czy później — do Polski wrócić musi. Niemcy nie odważyliby się stawić opór, bo przecież wszyscy — oprócz Hitlera — zdają sobie sprawę, że Gdańszczanie nie życzą sobie przyłączenia do Rzeszy, że nikt z Niemców nie jest tak naiwny, aby wdać się w wojnę z tak potężnym sąsiadem, jak Polska, a przez to i z całą Europą.

Niemcy powoli zaczynają kapitulować. Kapitulacja chorych i głodnych Niemiec datuje się od wizyty londyńskiej ministra Becka. Niemcy spodziewali się, że nastraszą Polskę, postawią ją wobec faktów dokonanych. Stało się jednak inaczej. Oto Polska przeraziła Niemców. Przekonali się w ostatnich dniach, że Polska, o której mieli jak najgorsze wyobrażenie, stanowi potęgę, której nie może się oprzeć buta i zachłanność germańska. I od tego czasu zaczynają kapitulować. Jeszcze ostatnie podrygi, jeszcze mowa ministra Goebbelsa w Gdańsku, z której śmieje się cały świat, jeszcze tu i ówdzie jakaś manifestacja pod nadzorem Gestapo — wszystko to jednak jest jakby marszem pogrzebowym Hitlera i jego potęgi.

Najbliższe dni wykażą, że hitleryzm w Niemczech upadnie, — tam, gdzie nie rozwaga, ale głupota, chciwość i buta rządzą — tam nie może być mowy o rozwijaniu się życia państwowo - społecznego, tam zamrzeć musi cały organizm państwowy. Pod batem nigdy nie rodza się twórcze myśli. System policyjny, bat nad plecami chłopa i robotnika — nie wydadzą żadnych dobrych owoców.

Bat bardzo łatwo obrócić się może przeciwko ciemiężcy, policja bardzo łatwo może zaaresztować swego dotychczasowego opiekuna i wodza — wystarczy zmiana rządu.

I rzecz ciekawa: oto w tym czasie oczekiwania na wkroczenie wojsk polskich, do Gdańska znać było gotowość uderzenia Niemiec przez wszystkich. Chłop garnął się do wojska, chłop chciał iść na butnego Niemca nie po to, aby mordować, ale po to, aby go przekonać, że wara mu od tego, co polskie, że ziem polskich strzeże olbrzymia siła — siła moralna polskiego żołnierza, hart i upór polskiego chłopa.

Przekonać, nauczyć chciał Niemca polski chłop. Nauczyć poszanowania Polski.

Józef Gromołka.

Na kolana, wrogu, przed majestatem Polski

W 1918 roku Polak po długiej niewoli na nowo powracał do życia z siłą i mocą wielką, bogate ziemie ojców wziął w swe posiadanie i jeszcze jeden raz stoczyć musiał śmiertelny bój z Antychrystem 20-tego wieku, co od wschodu zagrażał całemu światu. Wiedziony duchem swego umiłowanego Wodza, zmiażdżył i zdruzgotał piekielne cielsko bolszewizmu, a na drzwiach granic swoich ziem wypisał krwią wielkich synów słowo „Świętość". Bo jak świętość wielka, strzeżone będą te ziemie przez wszystkich Polaków na świecie. A do świętości niegodnym wara!...

Dziś olbrzym Narodu Polskiego, stojąc jak ongiś, na granicy dwóch światów oczyma portów swoich u brzegów szafirowego Bałtyku śmiało spogląda w przyszłość. Okuty w stal i żelazo, najeżony tysiącami paszcz armatnich, okryty podniebnym hufcem orlich skrzydeł, wiedzie spokojny żywot, nie grozi nikomu, strzeże wiary ojców i dziadów, chowa dobre obyczaje, jest gościnny, stanowczy i twardy, dla przyjaciół ma zawsze dłoń braterską, dla wrogów — pięść zagłady.

Na nowej drodze potężnego żywota narodowego jszcze tu i ówdzie nie zagoiły się blizny, w ciągu tylu lat zadawane, a już nowy, podstępny wróg zaczyna czyhać na wolność szlachetnego Narodu Polskiego, na spokój świata.

Oto potomkowie żołdaków krzyżackich, co niegdyś kolana przed majestatem Polski giąć musieli, chcą wydrzeć oko Polski — Gdańsk. Sami w rozwydrzeniu zaprószyli sobie oczy niemiecką pychą. I dziś, kiedy brudu niemieckiego w tym oku nagromadziło się dość sporo, powiada, że oko z żywego organizmu Wielkiej Polski wydrzeć trzeba. Rle my proch usunąć wolim! Mało tego — głupią chytrością wiedziony, powiada, żebyśmy spokojny żywot mieli, to on nam pętlę hitlerowską na szyję naszego Pomorza założy, — dla nas mam być to bezpieczniej... dla niego trochę wygodniej. Pyszałek domorosły, razi go widok polskiego żołnierza na rdzennie polskiej ziemi, tego żołnierza, co mając lat osiem, zabierał w Warszawie broń „niezwyciężonej" armii niemieckiej, — dziś żołnierz ten ma lat 29, no i trochę podrósł...

Na takie propozycje krzykliwego wodza niemieckiego żołdactwa Polak godnie odpowiedział: wzrokiem orlim obejrzał ziemicę całą — jest — Bogu dzięki — chleba, policzył się w szeregach — nie brakło nikogo.

Na głupie gadaniny odpowiada spokojnym milczeniem, na zakusy wrogie zaciska stalową pięść i unosi ją do góry, lecz biada temu, na czyje kości cios uderzenia tego spadnie. Biada!

Nie spodziewał się takiej odpowiedzi chytry „wódz" i przeląkł się jej skutków, więc uciekł co prędzej w zacisze domowego ogniska i jakiś czas chorego udając, na świat się nie pokazywał. Jest jedno lekarstwo, które go z wielkiej choroby wyleczy! może: **trzeba zgiąć kolana przed majestatem Polski i wolnych narodów świata i prosić o przebaczenie,** trzeba, miast sztuki wojennej, uczyć się gospodarstwa domowego, by dzieci przypadkiem z głodu nie pomarły. Szkodzić to nikomu nie będzie i jemu samemu przyniesie korzyści. Do cudzych „głów" i „oczu" wara mu, by swoich snadnie nie postradał, i ślepcem będąc, nie żebrał czasem w Polsce chleba bo psami wyszczujem, jak łajdaka.

Olbrzym narodu polskiego, rzucony na granicę dwóch światów wolą Wszechmogącego, ozdobiony koroną Królowej nieba i ziemi, idzie spokojnie w przyszłość, ku słońcu i ku Bogu, w imię Jego dziejowej sprawiedliwości. Dopomóż mu Panie Boże.

Franciszek Dorociński
kol. Oktawin
pow. włodzimierski, Wołyń

Ułatwić życie wsi, zorganizować pomoc

Po rozbiorze Polski orne i urodzajne grunta po latach poodbierano chłopom i nadano im nowe — lotne piaski, błota, tak że dziś cała gromada Wężyk i okoliczne wioski w powiecie czarnkowskim stanowią biedne osady, w dodatku nie mają zupełnie połączenia ze „światem", drogi bowiem są nie do przebycia.

Chociaż utwardniono drogi piaszczyste gromadnym wysiłkiem całych gromad, to jednak, kiedy w 1924-25 r. sówka - chojnówka zniszczyła lasy, nastąpił masowy wyrąb i wielka eksploatacja drzewa przez gromadne drogi, tak, że mimo utwardniania, drogi stały się znów morzem piasków, przez który nie można się było przedstać nawet próżnym wozem.

Obywatele rozumiejąc i doceniając utwardnienie dróg, tak pod względem gospodarczym jak i ogólnym, wnoszą podania do Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu o wydzielenie z ich terenu gromadzie żwiru i gliny na ponowne utwardnienie dróg które wskutek przewożenia olbrzymich ilości drzewa z lasów państwowych stały się zupełnie nie do przebycia.

Dyrekcja uznała naprawę dróg, ofiarowując po 6-letnich staraniach glinę po 2.50 zł za jeden metr³. Oczywiście na takie warunki nie mogła się zgodzić gromada. Ileż to bowiem trzebaby pieniędzy na utwardnienie drogi! A o pieniądze na wsi przecież trudno. Gromada zwróciła się z ponowną prośbą o obniżenie ceny, w odpowiedzi na co Dyrekcja Lasów Państwowych odmówiła zupełnie wydzielania gliny, motywując to zupełnym jej brakiem.

W trzecim powołaniu, kiedy gromada udowodniła, że pokłady gliny znajdują się w bliskim sąsiedztwie wsi na terenie lasów państwowych, Dyrekcja poznańska przyznała gromadzie glinę na utwardnienie drogi, przechodzącej przez teren gromady Mężyk, długości 900 m. pod warunkiem, że gromada ta zobowiąże się w oznaczonym czasie utwardnić 5 km. drogi na terenie lasów państwowych.

Oczywiście gromada, nie mając do dyspozycji ani tyle rąk roboczych, ani potrzebnej ilości sił pociągowych, nie mogła się zgodzić na takie warunki.

Oto widzimy — wieś, która garnie się do lepszego życia, która chce ulepszyć swoją gospodarkę — musi hamować swój rozwój wskutek braku nie tylko odpowiednich środków, warunków, ale też — co jest bardzo smutne — zrozumienia i opieki ze strony — jak to niejednokrotnie się zdarza — władz państwowych.

Józef Waroś
Mężyk.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską" sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

Burze, deszcze i grady

Nie wszyscy rolnicy zdają sobie dobrze sprawę, jak olbrzymie znaczenie posiadają dla nich niektóre zjawiska atmosferyczne, z jakimi spotykają się niemal ciągle. Mamy tu namyśli burze, deszcze i grady. O tym, jakie znaczenie posiada deszcz, nie trzeba nikogo przekonywać, gdyż niemal samo rzuca się to w oczy. Zupełnie inaczej jednak przedstawia się sprawa z burzami. Korzyści, płynące z burz są mniej naoczne, a poza tym samo zjawisko jest najczęściej zupełnie niezrozumiałe.

Aby zrozumieć zjawisko burzy i deszczu, należy mieć pewne wiadomości z elektryczności, przynajmniej w jej najprostszych przejawach. Co to jest elektryczność, dotychczas jeszcze nie wiemy z całą pewnością. Wiemy tylko, że jest to jedna z postaci energii, znamy dużo jej przejawów i wiemy jak ją wytwarzać.

Aby zapoznać się z pewnymi zjawiskami elektrycznymi, można posługiwać się zupełnie prostymi sposobami. Weźmy na przykład suchą ręką kawałek bursztynu, pałeczkę laku, lub pręt kauczukowy i potrzyjmy go o szmatę jedwabną albo wełnianą. Zobaczymy, że potarta pałeczka laku posiada zdolność przyciągania i przytrzymywania niewielkich strzępków papieru. Dlaczego tak się dzieje? Przecież pałeczka laku przed potarciem nie posiadała tych właściwości, uzyskała je dopiero przez potarcie laku o wełnę, czy też jedwab. Tłumaczymy sobie to zjawisko w ten sposób, że elektryczność została wzbudzona w pałeczce laku przez potarcie jej wełną. Ale nasuwa się tu drugie pytanie: — Co to oznacza, że elektryczność została wzbudzona? — Czyżby już istniała w laku jeszcze przed potarciem i dopiero na skutek tarcia wykazała swą obecność? — Tak też i jest w rzeczywistości. Elektryczność istniała w pałeczce laku i przez tarcie dokonaliśmy tego, że objawiła nam swoją obecność.

Ale zróbmy jeszcze jedną próbę. Zaraz po potarciu pałeczki laku o szmatę wełnianą i przyciągnięciu strzępków papieru, dotknijmy lak tą samą szmatą. Zobaczymy, że strzępek papieru oderwał się od laku. Więc jakże to jest? Przecież przez potarcie wzbudziliśmy w laku elektryczność, która objawiła się przez przyciąganie papierka. Jeżeli papierek odleciał, to wygląda na to, że przez ponowne dotknięcie szmatą wzbudzona elektryczność zginęła. — Czemu to przypisać? Tłumaczymy sobie to w sposób bardzo prosty. — W pałeczce laku elektryczność istniała i istnieje zawsze. Elektryczność ta jest dwojakiego rodzaju:: dodatnia i ujemna. Przez tarcie pałeczki laku o wełnę nastąpiło rozdzielenie obydwu rodzajów elektryczności. Elektryczność dodatnia pozostała na pałeczce, zaś elektryczność ujemna przeszła na szmatę wełnianą. Dopiero po usunięciu z laku elektryczności ujemnej, — elektryczność dodatnia mogła okazać swą obecność. W chwili dotknięcia laku szmatą wełnianą elektryczność ujemna z wełny przeszła na lak i pomieszała się z elektrycznością dodatnią. Gdy obydwa rodzaje elektryczności będą znajdować się na pałeczce laku, to żadna z nich nie okaże swej obecności. Aby znów wystąpiła elektryczność, należy lak potrzeć ponownie wełną.

Powie ktoś, że to wszystko jest wytłumaczone, sama próba jest bardzo ciekawa, ale co to ma wspólnego z burzą i deszczem? — Otóż ma. Bo okazuje się, że isnieje bardzo dużo takich materiałów, w których przez potarcie wzbudzamy elektryczność. Materiałów tych jest tak dużo, że możemy śmiało powiedzieć, że gdzie tylko mamy dwa materiały i gdzie następuje ich tarcie, tam zaraz wzbudza się elektryczność, czyli następuje rozdział elektryczności dodatniej i ujemnej.

A teraz zastanówmy się nad następującą sprawą. Ziemia jest niemal zawsze nasiąknięta wodą. Maleńkie cząstki pary wodnej unoszą się do góry i podczas swej wędrówki ocierają się o również maleńkie cząstki powietrza. Mamy więc tu dwa różne materiały, wzajemnie ocierające się o siebie. Podczas takiego ocierania się musi nastąpić rozdział obydwu rodzajów elektryczności, istniejących zawsze w cząsteczce pary wodnej, na której występuje teraz elektryczność ujemna. Na cząsteczkach powietrza występuje elektryczność dodatnia. Jeżeli sobie uprzytomnimy, jak olbrzymie ilości cząsteczek pary wodnej znajdują się w powietrzu, przy czym każda z nich posiada pewną ilość elektryczności, to cała sprawa będzie się nam przedstawiać jaśniej.

(dalszy ciąg nastąpi)



Na horyzoncie gromadzą się chmury... Będzie ulewa, deszcz orzeźwi ziemię, pola, rośliny...

Rozrywki umysłowe

ZADANIE KLINOWE

A A A A A A
D D D D I
I O O O
R R R
R R
W

Podane litery należy tak rozmieścić w polach figury aby powstało sześć wyrazów. Każdy wyraz powstaje przez odjęcie od poprzedniego jednej litery i odpowiednie przestawienie pozostałych liter.

Znaczenie wyrazu pierwszego: Drewniane naczynie do wody.

OD REDAKCJI

Za rozwiązanie zadania Redakcja przeznacza drogą losowania wartościowe nagrody.

Rozwiązania zadań z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Wsi Polskiej" (Warszawa, Górskiego 6), w terminie trzytygodniowym, licząc od dnia wyjścia numeru.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

W niedzielę dnia 11 czerwca b. r. odbyło się w **Makowie Mazow.** wielkie zgromadzenie obywatelskie O.Z.N. w sali Domu Katolickiego, które zagaił poseł ziemi makowskiej **Henryk Chrzanowski,** a b. poseł **Antoni Langer** wygłosił przemówienie o mocarstwowej roli Polski na terenie międzynarodowym, zaś prof. **Markowski** uwypuklił dążenia nasze ku wielkości państwa.

W **Wiśniowcu** odbyła się przy udziale 24 osób odprawa przewodniczących i sekretarzy oraz skarbników Kół OZN pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Oddziału **Józefa Potockiego.**

Porządek odprawy wypełniły: sprawozdania statystyczne przewodniczących Kół, uwagi o potrzebach terenowych oraz omówienie na podstawie referatu delegata Obwodu dra **Krzehlika** zagadnień organizacyjnych i wytycznych pracy Kół OZN.

Podobne odprawy odbyły się w większości Oddziałów w Obwodzie.

W obecnym okresie prac Okręgu Lubelskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego zamierzone jest jeszcze w ciągu czerwca przeprowadzenie lustracji we wszystkich obwodach.

Terminy lustracji dla kilku Obwodów zostały już wyznaczone. I tak w dniu 16 bm. odbyła się lustracja w Obwodach Puławskim i Łukowskim; 17 czerwca — w Krasnystawskim i Zamojskim, dnia 18 czerwca w Tomaszowskim i Biłgorajskim, 20 czerwca — Włodawskim i Chełmskim.

Ponad to w kilku Obwodach zorganizowano zebrania Rad Obwodowych i Przewodniczących Oddziałów. Na zebraniach rad została omówiona organizacja prac Prezydiów, Zespołów Specjalnych, wygłoszono referaty oraz omówiono cały szereg spraw organizacyjnych. Na zebraniach zaś Przewodniczących Oddziałów omówiono organizację Kół i konkretne potrzeby Obozu.

W najbliższych dniach odbędą się podobne zebrania w kilku Obwodach a mianowicie: Biłgoraju, Łukowie, Włodawie w dniu 25 czerwca, w Siedlcach, i Zamościu — 18 bm., w Chełmie, Lublinie (Pow.) i Radzyniu — 25 bm.

Dnia 18 czerwca r. b. odbył się zjazd obywatelski O.Z.N. w Mielcu. Zjazd liczył 600 osób. Przewodniczył **Skrzypek Jan,** przewodniczący Obwodu O.Z.N. **Po zagajeniu przewodniczącego wygłosił referat poseł Ludwik Rączkowski. Następnie poseł inż. Stanisław Hüpsch omówił znaczenie COP-u, do którego należy i okręg w Mielcu.**

Miesięczny dodatek

Praca w gospodarstwie na przednówku

W pierwszych dniach czerwca kończą się zazwyczaj wszystkie ważniejsze roboty wiosenne i rolnik rozporządza większą ilością wolnego czasu. Okres ten można wykorzystać w całej pełni, gdyż jest to właśnie najlepsza pora na czynności kiedy indziej trudne do wykonania.

W każdym prawie gospodarstwie zachodzi konieczność pogłębienia, odnowienia lub wykopania kilku rowów, wyszlamowania sadzawki, poprawienia zamulonej studni uszkodzonej grobli, dziurawej drogi czy zrobienia pewnego zapasu ściółki torfowej.

Te roboty często są odkładane na później, jednak warunki klimatyczne są wówczas tak niepomyślne, że w bardzo wielu wypadkach utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają ich wykonanie. Szczególnie wszelkie roboty ziemne, gdzie się ma również do czynienia z wodą, są obecnie nawet przyjemne, podczas gdy jesienią lub w zimie stają się bardzo uciążliwe, narażając nas na przeziębienie i chorobę. Także i budynki gospodarskie są w tym okresie zazwyczaj puste, wobec czego łatwo poczynić w nich poprawki i remonty, na co później, w okresie pilnych robót, może już zabraknąć czasu, zwłaszcza że i tu pewne roboty jak smarowanie dachów smołą i ich naprawę najlepiej robić przy słonecznej, suchej pogodzie. Robiąc porządki wewnątrz budynków, szczególną uwagę należy skierować na śpichlerz i stodołę, skąd musimy bezwzględnie usunąć wszelkie niepotrzebne resztki, gdzie przebywają masami szkodniki. Jeśli w śpichrzu zagnieździł się wołek zbożowy, to po dokładnym oczyszczeniu budynku zwalczamy go, spryskując całe wnętrze 10 proc. emulsją „Agranu".

Inwentarz martwy oglądamy starannie i wybieramy narzędzia i maszyny potrzebne do żniw, młocki i czyszczenia ziarna do dokładnego przeglądu i przygotowania ich do pracy przez zastąpienie części zużytych nowymi, te zaś, które były używane na wiosnę, starannie czyścimy i doprowadzamy do porządku, co podnosi ich trwałość i pozwala je użytkować przez długie lata.

Okres przednówkowy jest porą intensywnego wzrostu roślin. Pamiętać więc musimy, że rośliny potrzebują wówczas dużo wody, a jeśli deszczu mało, to trzeba tak wodą w glebie gospodarzyć, aby cennej wilgoci w glebie na jak najdłużej starczyło. W tym celu usiłujemy stale przerywać podsiąkanie wody z dolnych warstw gleby przez wzruszanie powierzchni roli. Uprawy tego rodzaju niszczą również kiełkujące chwasty, w walce z którymi należy wytężyć wszystkie siły i nie dopuścić do ich rozpanoszenia się. Zwłaszcza specjalną uwagę zwrócić na oset, który trzeba starannie wycinać. Jeśli w gospodarstwie mamy ugory, przeznaczone pod oziminy, to podorać je trzeba zawczasu i to możliwie najpłycej, aby mieć możność skutecznego przeprowadzenia walki z perzem.

W czerwcu można jeszcze zasiać mieszankę do zbioru na zielono na lepszej ziemi i proso, na gorszej zaś grykę lub łubin. W miesiącu tym kosi się łąki i koniczyny. Zbiór siana trzeba wykonać starannie i ze znajomością rzeczy.

Z inwentarzem trzeba obchodzić się ostrożnie i chronić go przed chorobami, panującymi często w czasie upałów. Na przykład nierogacizna w tym czasie, zapadająca często na różycę da się uodpornić przez odpowiednie szczepienia. Z początkiem lipca lub w końcu czerwca zaczynamy konie żywić coraz lepiej z uwagi na czekającą je już wkrótce ciężką pracę. Krowom mlecznym, obok zielonki i pastwiska, dodajemy po trochu paszy treściwej, co podnosi wysokość udoju i procent tłuszczu. Trzeba również dbać o cielęta i źrebaki i starać się trzymać je na okólniku. Z mlekiem obchodzić się tak, aby nie kwaśniało, przestrzegając czystości, myjąc naczynia i nie mieszając razem różnych udojów.

W sadzie i ogrodzie prowadzimy walkę ze szkodnikami, spryskując drzewa i krzewy odpowiednimi preparatami owado - i grzybobójczymi. Dobrym preparatem jest mieszanina zieleni paryskiej z cieczą bordoską (na 100 litrów cieczy bordoskiej 100 — 120 gramów zieleni paryskiej). Młode drzewka w razie suszy podlewamy.

W obejściu należy zwracać baczną uwagę na niebezpieczeństwo pożaru, przyszłe plony zawczasu ubezpieczamy od ognia i gradu.

J. J.

Rachunkowość w gospodarstwach rolnych

W związku ze zbliżającym się nowym rokiem gospodarskim, który rozpoczyna się z dniem 1 lipca, warto przypomnieć sobie o konieczności prowadzenia rachunkowości rolniczej.

Rachunkowość w drobnych gospodarstwach mimo swoich niezaprzeczonych zalet i korzyści jakie przynosi gospodarstwom, nie może znaleźć dla siebie zrozumienia i powszechnego zastosowania. Niestety, wielu jeszcze rolników boi się, żeby przypadkiem z tego powodu urzędy skarbowe „ za wiele podatków im nie nałożyły". Jest to całkiem błędne pojęcie, gdyż Urzędy Skarbowe w odniesieniu do rolnictwa wcale nie obliczają podatku według rachunków poszczególnych rolników, ale według klasy ziemi.

A gdy przypadkiem — przez pomyłkę — kogoś na prawdę skrzywdzą jakimś zbyt wysokim obciążeniem, to już nie ma sposobu, by krzywdę swoją uzasadnić. A w oparciu o książkę rachunkową, można by to właśnie zrobić i na pewno z lepszym skutkiem niż przez niczym nie poparte wywody.

Dotychczas na wsi, w ciągu całego roku jest tylko jeden okres, w którym rolnicy obliczają, mimo, że najmniej ten okres na to się nadaje. Okresem tym jest przednówek.

Wtedy, kiedy daje się odczuwać brak wszystkiego, zaczyna się skrupulatne obliczanie najniezbędniejszych wydatków, byle jakoś do żniw wytrzymać.

Spotyka się często takich gospodarzy, u których po żniwach wywozi się boże furami bez obrachunku. Ale kiedy na przednówku wywozić nie ma co, zaczyna się pocichutku nabywanie zboża z powrotem od kupców, którzy, oczywiście z dobrym zarobkiem, odsprzedają to, co przed tym tanio kupili.

Przy takim systemie nie może istnieć opłacalne gospodarstwo. I tak gospodarującemu rolnikowi zawsze będzie bieda, chociażby zboże dobrze popłacało.

Od podobnych rzeczy najlepiej ustrzec może każdego rolnika dobrze prowadzona książka rachunkowa. Dokładne bowiem wniknięcie w szczegóły gospodarstwa, na podstawie codziennych zapisków przeprowadzone, najskuteczniej zmusza do myślenia o jutrze i pozwala na wynalezienie drogi, która zapewni wyższą opłacalność gospodarstwa.

Zapiski rachunkowe, to najuczciwszy powiernik. który zawsze mówi prawdę o stanie gospodarstwa i nie pozwala brać pozorów za rzeczywistość. przez co nie pozwala rolnikowi popełniać błędów.

Prowadzenie zapisków w gospodarstwie wdraża rolnika do porządku i wytrwałości. wskazuje błędy w stosowanym systemie, czego bez zapisków nie moglibyśmy dostrzec. Dowody tego często spotykamy wśród samych siebie. Zdarza się przecież. że dwom rolnikom na jednakowych gospodarstwach odmiennie się powodzi. Czyli nie żadne czynniki zewnętrzne mają na to wpływ decydujący, decyduje o tym dokładna obliczalność, a przez to i umiejętność zorganizowania swego gospodarstwa tak, aby przynosiło większy dochód.

Sprawa więc lepszego gospodarzenia od nas samych zależy. Żeby więc podnieść gospodarkę, a więc zapewnić sobie większy dochód. trzeba za najpilniejszy wydatek uznać wydatki na książkę i ołówek i zacząć sumiennie pracować. z ołówkiem w ręku.

Gospodarstwo rolne bez książki rachunkowej, to przysłowiowy gmach zamknięty na cztery spusty, który tylko zewnątrz obejrzeć nie trudno, ale wewnętrznego urządzenia zbadać niepodobna, bo nie ma się klucza, którym by można było oworzyć drzwi. Klucz taki jest w każdym gospodarstwie niezbędny. Jest nim rachunkowość rolnicza. Obecnie jest najstosowniejsza pora, by zabrać się do tego. Izby Rolnicze, jak co roku, poszukują nowych rachunkowiczów. Nie trudno zatem zwrócić się do własnej Izby z prośbą o przyjęcie i przesłanie książki rachunkowej, którą Izba przesyła bezpłatnie.

Rachunkowość taka, wykorzystywana także dla celów naukowych, podlega kontroli fachowców Izb Rolniczych, którzy po zakończeniu roku dokonywują zestawień i zamknięć rocznych. Ma to tę dobrą stronę, że prowadzący rachunkowość, zwłaszcza początkujący ma zapewnioną pomoc specjalisty, co jest bardzo ważne.

Gdy jednak ktoś woli prowadzić rachunki samodzielnie, winien także kupić sobie doskonale ułożoną książkę rachunkową inż. Dąbrowskiego, w której sam łatwo może prowadzić zapiski. Bezładne i bezplanowe notowania w zeszytach nie daje pożądanych skutków.

Lekceważyć i odkładać rozpoczęcie rachunkowości nie wolno, jeżeli chcemy być dobrymi rolnikami i nie gospodarzyć z dnia na dzień, po uszy w długach i niedostatku, ale pracować, by zapewnić sobie lepsze warunki, lepszy byt i opłacalność. Rachunkowość to nie żaden wymysł, zabawka, lub moda — to taki sam obowiązek, jak obowiązek pracy, — bo obowiązek gospodarowania z myślą o jutrze.

K. Wilm.

fachowo — rolniczy

Znaczenie i przyrządzanie pasz kiszonych

Najważniejszą troską każdego hodowcy jest zapewnienie swemu inwentarzowi dostatecznej ilości paszy, stąd w uprawie polowej przeznacza on zawsze znaczny obszar pod rośliny pastewne i mieszanki zbierane na zielono. W ostatnich latach coraz częściej słyszymy o stosowaniu w żywieniu inwentarza, szczególnie krów — kiszonek, czyli pasz, powstałych z przekiszenia części zielonych niektórych ziemiopłodów pastewnych, traw łąkowych oraz pewnych całych roślin, które ze względu na dużą zawartość cukru specjalnie się do koszenia nadają.

Znaczenie kiszonek jako pasz, dających się przez dłuższy czas bez strat przechować, jest bardzo duże, ponieważ stanowią one rezerwę i zapas na okręs przednówkowy, a ponadto wybawiają rolnika z kłopotu na wypadek lat klęskowych, gdy łąki i okopowe nie dopisują. Zdarzają się również czasem lata ogólnego urodzaju, gdy rolnik - hodowca staje wobec nadmiaru paszy, której inwentarzem spaść nie zdoła, a wysuszyć lub przechować w stanie naturalnym bez dużych strat nie jest w stanie. W niektórych wypadkach możność zakładania kiszonek okazuje się szczególnym dobrodziejstwem, chroniącym gospodarstwo od poważnych strat, jak np. w razie długotrwałych deszczów w okresie sprzętu siana z łąk lub w razie nadmokniecia okopowych. Dlatego to kiszonki, spełniając raz rolę skarbca na wypadek słabego urodzaju, a raz magazynu w okresach nadmiaru, będąc wreszcie ratunkiem przed zmarnowaniem płonów w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych — są nieocenionym pomysłem, zasługującym na szerokie rozpowszechnienie.

O powodzeniu w zakładaniu pasz kiszonych decyduje posiadanie odpowiednich zbiorników, dobór materiału na kiszonki oraz sam sposób ich zakładania.

Do zakładania kiszonek służą specjalnie na ten cel budowane zbiorniki, zwane kwaszarniami, wykonane z różnego materiału, o wyborze którego decyduje stan zamożności. Kwaszarnie muszą się odznaczać dobrą szczelnością i nieprzepuszczalnością ani dla wody z zewnątrz, ani dla soków, wydzielających się z kiszonki. Najlepsze są żel-betonowe lub betonowe, jako bardzo silne i wytrzymałe na ciśnienie, oprócz te-o materiałem budulcowym może być cegła i kamień na cemencie, a wreszcie najprostszym typem kwaszarni jest zbiornik glinobity, którego dno i ściany muszą być szczególnie starannie wyprawione gliną, bez szpar i pęknięć. Zbiorniki na kiszonkę buduje się w obrębie budynków gospodarskich; mogą mieścić s'ę pod szopą, bo wówczas nie trzeba nakrywać ich specjalnym daszkiem. Kwaszarniom nadaje się zazwyczaj kształt okrągły, gdyż taki najlepiej gwarantuje dokładne ugniecenie w nim paszy. Wielkość ich zależna jest od stanu inwentarza: średnio na 1 krowę przyjmuje się 6 m^3 pojemności zbiornika. Konstrukcyjne szczegóły o budowie kwaszarni znajdą Czytelnicy w literaturze fachowej (S. M. Połowicz „Betonowe i gliniane zbiorniki do kiszenia pasz" — T. J. Kałkowski „Budowa dołów betonowych do kiszenia pasz zielonych" i in.).

Jako materiał do przyrządzania samej kiszonki nadają się przede wszystkim rośliny, zawierające znaczniejszą ilość cukru, a więc np. kukurydza, koński ząb, buraki, kapusta pastewna. Pasze bogate w białko ulegają nieco trudniej zakiszeniu, dlatego przeznaczając na kiszonkę bobik, groch, peluszkę, ostatnie pokosy seradelli, lucerny i ścierniówki — przekładamy je warstwami końskiego zębu czy kapustą pastewną, a w braku tychże polewamy rozcieńczoną melasą lub chudym, kwaśnym mlekiem dla przyspieszenia fermentacji. Zielonki, przeznaczone do kiszenia, dadzą paszę tym wartościowszą, im mniej są przestałe, tj. im więcej zawierają zielonej, soczystej treści, a więc kukurydzy w stadium mlecznej dojrzałości ziarna, słoneczniki tuż przed zakwitnięciem, łubin pastewny w końcowym stadium kwitnięcia, mieszanki motylkowych wówczas, gdy pierwsze strąki są rozwinięte. Ponieważ udanie się kiszonki zależy od dobrego ugniecenia materiału celem wyparcia z niego powietrza, przeto, ażeby ułatwić to zadanie ludziom, udeptującym zieleniny w zbiorniku należy koński ząb, słonecznik, kukurydzę oraz kapustę pastewną jako materiał długi— pociąć na kawałki, mniej więcej 10-cio centymetrowe, tak samo z trudno zlegających się roślin motylkowych należy sporządzić krajankę. Wszystek wyżej wymieniony materiał przeznaczony do kiszenia musi być czysty, nie powalany ziemią i nie zamoczony deszczem.

Jeśli chodzi o okopowe, to buraki i ziemniaki, których bez dużych strat w stanie naturalnym nie da się przechować — nadają się równie na kiszonki, tym więcej, że są to pasze obfitujące w cukier i skrobię. Jeśli więc przy zbiorach jesiennych jest nadmiar buraków, należy je po wypłukaniu z ziemi rozdrobnić i kisić, przekładając nimi np. trudniej kiszące się zielonki strączkowe.

Ziemniaki przed poddaniem ich zakiszeniu należy uparować, (w ten sposób ratujemy przed zmarnowaniem ziemniaki nadmarznięte). Bardzo ważnym warunkiem do otrzymania dobrej kiszonki jest sam sposób jej przyrządzenia. Chodzi mianowicie o to, ażeby materiał nagromadzony w zbiorniku uległ prawidłowemu procesowi fermentacji przy udziale bakterii, wytwarzających kwas mlekowy, którego zadaniem będzie konserwacja paszy w zbiorniku. Proces fermentacji mlekowej jest nam znany z życia codziennego w gospodarstwie domowym, ponieważ tą drogą uzyskujemy kwaśne mleko, kiszone ogórki, a na zimę kiszoną kapustę. Przyrządzając na zimę kapustę do kiszenia, dbamy szczególnie — poza zachowaniem specjalnej czystości w pracy — o to, ażeby była ona doskonale ugnieciona, gdyż tylko wówczas nie ulegnie zepsuciu. Pochodzi to stąd, że bakterie, powodujące kiśnięcie kapusty, przeprowadzają ten proces bez dostępu powietrza. Ażeby więc zaistniały korzystne warunki dla rozwoju tych bakterii, należy materiał, przeznaczony na kiszonkę ugnieść tak doskonale, jak to robimy z kapustą w beczce; w przeciwnym razie zakradną się nam do zbiornika inne bakterie, wywołujące niepożądane procesy gnicia lub fermentacji masłowej. Kiszonka otrzymana w taki sposób, staje się cuchnąca, mazista i do spasania inwentarzem zupełnie się nie nadaje!

Napełnianie zbiornika odbywa się warstwami około pół metr. grubości, każdorazowo dokładnie udeptywanymi przez kilku ludzi. Przy tej czynności pamiętać należy o czystości obuwia, które nie może być zabłocone. Jako podścieliska, pożądanego zwłaszcza przy kiszeniu pasz bardzo soczystych, używa się sieczki ze zdrowej słomy, dając ją w warstwie około 20 cm na dno zbiornika. Ma ona wchłaniać nadmiar soków spływających na spód. Przy układaniu warstw pamiętać należy o dawaniu naprzemian zielonek łatwo i trudno się kiszących i o skrapianiu tych ostatnich rozcieńczoną melasą lub rozcieńczonym mlekiem kwaśnym. Po napełnieniu zbiornika okrywa się górną warstwę tymczasowo czystymi płachtami i obciąża np. workami z piaskiem. Gdy po upływie kilku dni pasza osiądzie, odrzuca się — zdjąwszy przykrycie — wierzchnią cienką jej warstwę i uzupełnia zbiornik nowym dodatkiem materiału. Wierzch okrywa się teraz warstwą zdrowej sieczki lub plew i okłada ziemią świeżo ukopaną, wilgotną i zwięzłą, na grubość mniej — więcej 20 cm. Ten okład gliną ma na celu obciążenie oraz szczelne zaknięcie zbiornika. Należy go co jakiś czas kontrolować i utrzymywać bez szczelin, w stanie jak największego zasklepienia.

Po upływie około 8 tygodni kiszonkę można zacząć skarmiać, o ile nie jest przeznaczona do późniejszego użytku. Po odrzuceniu okrywy z gliny i plew należy pierwszą, górną warstwę kiszonki usunąć, gdyż zazwyczaj jest ona zepsuta. Dobrze przefermentowana kiszonka powinna odznaczać się miłym, niedrażniącym zapachem, kolorem zielonawo - oliwkowym, a poszczególne rośliny powinny w niej zachować swój pierwotny kształt. O zepsuciu świadczy ostry, podobny do zjełczałego masła zapach, jasno - żółty lub brunatny kolor oraz mazistość roślin, które w palcach rozchodzą się na cuchnącą masę. Do skarmiania inwentarza należy wydobyć tylko tyle kiszonki, ile potrzeba jej na jednodniowe użycie, gdyż leżąc szybko ulega zepsuciu. Kwaszarnie opróżnione zupełnie oczyszcza się z resztek i o ile są betonowe, ceglane lub kamienne, zmywa się oraz szoruje ich ściany. Kwaszarnie glinobite i ziemne doły kiszonkowe należy wewnątrz oskrobać, ściany i dno ponownie gliną uszczelnić i wybielić gęstym wapnem. Wybielenie ścian odnosi się zresztą również do zbiorników betonowych, kamiennych i ceglanych.

Przystępując do skarmiania bydła paszą kiszoną, należy to czynić stopniowo, zwiększając pomału dawki, ażeby uniknąć ewentualnych zaburzeń przewodu pokarmowego zwierząt. Dziennie zadaje się 10—20 kg na krowę, w zależności od wagi i mleczności danej sztuki. Krowom wysokocielnym, świeżo wycielonym oraz młodzieży do roku nie daje się paszy kiszonej. Ponieważ zdarzają się skargi, że mleko od krów żywionych kiszonką ma nieprzyjemny zapach, przeto należy zadawać ją zawsze po udoju, gdy mleko wyniesione jest z obory. Ma to istotnie duże znaczenie, gdyż ogólnie znana jest chłonność mleka i czułość na otaczające go zapachy, zwłaszcza mleka ciepłego, zaraz po wydojeniu. Z tych też względów oraz z uwagi na zdrowie bydła przy skarmianiu kiszonki należy resztki niedojedzone zaraz usuwać ze żłobów, a same żłoby często myć. Dobrze przyrządzona kiszonka, jako pasza soczysta, bogata w składniki odżywcze wpływa doskonale na mleczność krów, a dzięki znajdującym się w niej witaminom zastępuje brak świeżej, zielonej paszy pastewnej.

Inż. Z. R.

Uprawiamy rzepak

W roku 1938 sprowadziliśmy do Polski około pół miliona kwintali nasion roślin oleistych, wydając na ten cel 14 milionów złotych. Pomimo zwiększenia obszaru tych upraw w ostatnich paru latach, uświadomienia robotników o ich rentowności, ustalenia cen na pewnym stałym poziomie, rosnące stale zapotrzebowanie nie znajduje pokrycia we wzrastającej zbyt wolno produkcji. Zmniejsza się tylko z roku na rok ilość przywozowych nasion, lecz i to zmniejszenie jest stanowczo zbyt powolne.

Jeśli zważymy dodatkowo, że niektóre rośliny oleiste, jak konopie i len dostarczają jednocześnie cennego włókna, doniosła ich rola staje się dla każdego zrozumiała.

W porównaniu do żyta czy innych płodów, których z reguły mamy w ciągu lat ostatnich nadmiar, sytuacja roślin oleistych jest o wiele korzystniejsza. Faktem jest co prawda, że są one bardziej wymagające niż żyto czy owies, gdyż potrzebują do swego rozwoju większej siły nawozowej, odpowiedniej czystości gleby i starannej uprawy oraz odpowiednich zabiegów pielęgnacyjnych, ale z drugiej strony należy nadmienić, że dotychczas wszystkie razem zajmują ledwie 1 proc. obszarów ogólnych obsiewów w Polsce, czyli na 100 hektarów uprawy wypada na nie tylko jeden.

Obok roślin, które dostarczają również i włókno, najbardziej rozpowszechnionym z oleistych jest **rzepak**, zaś na szersze uprawianie niż dotychczas zasługuje w pełni **soja.** Roślinom tym poświęcić musimy więcej miejsca przy planowaniu obsiewów.

Rzepak ozimy wymaga gleby dobrej, pszennej o dużej zawartości wapna i składników pokrewnych. Nie lubi suszy i nie znosi braku azotu. Dlatego też na lekkich, suchych, mało spójnych glebach zawodzi i nie może być bez wielkiego ryzyka uprawiany, natomiast da się częściowo zastąpić jarym. Ogólnie można powiedzieć, że tam, gdzie rodzi się pszenica i jęczmień ozimy, a gleba nie cierpi na brak wilgoci uda się i rzepak. Groźna dla rzepaka jest mroźna i bezśnieżna zima, podczas której wymarza już przy 20 stopniach mrozu. Należy jednak pamiętać, że są odmiany znacznie mniej odporne.

Jak i inne rośliny, rzepak jest dużo wytrzymalszy, gdy znajduje się w korzystnych warunkach, jakie zapewnia odpowiednia gleba, uprawa i nawożenie. Pokrywa śniegowa daje w zasadzie dobrą ochronę, wskutek czego zwłaszcza w drobnych gospodarstwach, gdzie zasiewamy mniejsze obszary, powinniśmy starać się unikać południowej wystawy, gdzie śnieg topnieje we dnie, a nocą wszystko marznie.

Małe gospodarstwa o charakterze bardziej hodowlanym mogą bardzo dobrze połączyć uprawę rzepaku z produkcją pasz zielonych dla inwentarza, dając je jako przedplony. Takie stanowisko jest pod każdym względem doskonałe, daje bowiem wcześnie zielonkę dla krów na przednówek i pozwala dobrze wykorzystać glebę przy dostatecznej ilości czasu na staranną jej uprawę. Po zbiorze rzepaku mamy wprost niezastąpione stanowisko dla pszenicy. Następstwo plonów można przypadkowo ułożyć w sosób natsępujący: 1) buraki lub ziemniaki (na oborniku), 2) jęczmień, 3) zielonki (na oborniku), 4) rzepak, 5) pszenica.

Nawozić pod rzepak trzeba dużo i dobrze. Jeśli idzie po zielonce na pełnym oborniku dodajemy przed siewem na jeden hektar 20—30 kg azotu w postaci azotniaku 25—30 kg kwasu fosforowego w superfosfacie lub supertomasynie i 40—50 kg potasu w soli potasowej. Ponadto na wiosnę sypiemy pogłównie 12—15 kg azotu w formie saletry wapniowej.

Rzepak jak wiadomo sieje się wcześnie, rozwija się on silnie wkrótce po siewie i wobec tego zużywa jeszcze przed zimą dużo pokarmów, a specjalnie **azotu.** Dlatego więc nie możemy liczyć na wykorzystanie obornika czy zielonego nawozu, o ile nie zostanie on przyorany przynajmniej **na miesiąc przed siewem,** inaczej skutku pożądanego **nie osiągniemy.** W wypadku, gdy obornik dajemy bezpośrednio, dawki nawozów sztucznych można zmniejszyć o 30—40 proc.

Uprawa roli musi być bardzo staranna. Orka możliwie najgłębsza wykonana musi być wcześnie tak, aby rola zdążyła osiąść, co zabezpiecza w pewnej mierze przed suszą.

Rzepak siejemy bardzo starannie siewnikiem rzędowym przy odległości rzędów 30—40 cm w ilości 10—12 kg na ha.

Porą siewu najbardziej odpowiednią jest pierwsza połowa sierpnia. W każdym razie musimy go wykorzystać do 20-go tegoż miesiąca.

Jeśli na wiosnę zauważymy wymarznięte place, dosiewamy rzepak jary w drugiej połowie kwietnia lub początkach maja.

Zbiór rzepaku musi być przeprowadzony po rosie, celem uniknięcia strat przez osypywanie, ponadto zaś należy wozy wysłać płachtami.

Przechowywanie nasion rzepaku jest dość uciążliwe, gdyż łatwo psuje się, jeśli nie jest ułożony cienką warstwą i często przerabiany. Ceny rzepaku są ustalone przez porozumienie się organizacyj producentów z przetwórniami jako obowiązujące w danym roku. Poniżej tych cen rolnik nie powinien sprzedawać, odliczając tylko koszta transportu do przetwórni i godziwy zarobek kupca w wysokości 0,50—0,75 zł na kwintalu.

Ze względu na wolniejszy czas w okresie przednówka prace nad uprawą pod rzepak trzeba już zaczynać, w żniwa bowiem czasu na pewno nie starczy.

J. J.

Łęty ziemniaczane jako pasza

O ile tegoroczna wiosna sprzyjała rozwojowi zbóż, o tyle mniej pomyślnie przedstawia się stan koniczyn i łąk, tak, że prawdopodobnie rolnik odczuwać będzie brak pasz dla swego inwentarza w okresie letnim.

W tych warunkach rolnicy niejednokrotnie obrywają liście buraczane i łęty ziemniaczane, zastępując nimi z powodzeniem brak innych pasz zielonych. Oczywiście, jest to tylko połowiczne załatwienie sprawy, ani bowiem liście ani łęty nie posiadają tych wartości odżywczych co właściwe pasze zielone.

Przedwczesne obcinanie liści i łętów obniża plon buraków i ziemniaków. Jest to całkiem zrozumiałe. W liściach przerabiane są pokarmy, pobierane z ziemi przez korzenie. Jeżeli więc liście zostaną usunięte, to roślina zatrzymuje się w rozwoju i musi najpierw odbudować liście. O ile bowiem liście nie odrosną, roślina przestaje się rozwijać, albo zupełnie ginie. Jeżeli więc z konieczności musimy przedwcześnie obrywać liście na paszę dla swego inwentarza, musimy liczyć się z tym, że plon będzie daleko gorszy. Trzeba więc dokładnie obliczyć, czy karmienie zwierząt liśćmi buraczanymi czy łętami w okresie ich największego rozwoju i dochód, jaki przez to uzyskamy, zrównoważy straty w plonach, w przeciwnym bowiem razie — zamiast spodziewanych korzyści — ponosimy poważne straty.

Zdobywanie paszy przez obcinanie liści buraczanych powinno być wyjątkiem, kiedy chodzi o uratowanie zwierząt od głodowej śmierci. Normalnie zaś należy tego bezwarunkowo unikać.

Ziemniaki są u nas uprawiane powszechnie, toteż łęty w wypadkach braku innej paszy zielonej stosunkowo najczęściej są stosowane jako pasza. Trzaba jednak pamiętać, że zawierają one trujący składnik, zwany solaniną i dlatego nie można ich w stanie świeżym zadawać więcej, jak 15 kg na dzień i sztukę, której żywa waga wynosi 500 kg. Jeżeli więc sztuka waży — powiedzmy jałówka młoda — 200 kg, to nie można jej dawać łętów więcej jak 6 kg. Łęty mogą być ususzone na siano i w tej postaci zawierają solaniny mniej, to znaczy, że łętów suszonych można zadawać cokolwiek więcej niż świeżych.

Z łętów zupełnie świeżych, pociętych na sieczkę, można też przygotowywać niezłą kiszonkę. Łęty zwiędnięte lub już pożółkłe na jesieni zupełnie na kiszonkę się nie nadają.

Podobnie jak burakom, wczesne ścinanie łętów wyrządza poważne szkody. Aby więc przez ścinanie łętów wyrządzić ziemniakom jak najmniejszą szkodę, należy kierować się następującymi względami. A więc zupełnie nie szkodzi i nie wpływa na obniżnie plonu ścinanie łętów po zupełnym dojrzeniu kłębów. Niestety, dojrzewanie kłębów połączone jest z żółknięciem i usychaniem łętów, a wtedy ich wartość odżywcza jest mniejsza od słomy, to znaczy na paszę nie nadają się zupełnie.

Łęty przeznaczone na paszę powinny więc być zielone, gdy kłęby są jeszcze niedojrzałe. Przy obcinaniu więc łętów bez szkody dla plonu obejść się nie może. Rozmaite odmiany ziemniaków zachowują się jednak pod tym względem niejednakowo. Przy doświadczeniach stwierdzono, że niektóre odmiany dość szybko wykształcają kłęby, a łęty długo jeszcze rosną i pozostają zielone. Takim odmianom ziemniaków obcinanie łętów szkodzi mniej. Tą własnością odznaczają się przeważnie odmiany bardzo wczesne, a więc — jak w niektórych okolicach nazywają — janówki. Natomiast odmiany późniejsze, a zwłaszcza te, które przeznaczamy na wyrób spirytusu, przeważnie tworzą kłęby późno, rosną one długo i dopiero niemal przed samym sprzętem szybko przybywają objętości i wadze.

Obcięcie łętów na 2—3 tygodnie przed sprzętem silnie obniża plon, a obcięcie ich w lecie, dajmy na to w lipcu lub sierpniu, będzie oczywiście, jeszcze szkodliwsze.

Między odmianami średnio wczesnymi lub późnymi, mogą się również znaleźć takie, które zawiązują kłęby szybciej niż inne — pozbawienie łętów niewiele im szkodzi.

Przy obcinaniu łętów nie należy pozbawiać rośliny zupełnie części zielonych, gdyż mogłaby wskutek takiej operacji zamrzeć całkowicie. Łęty obcinamy dość wysoko, czynność tę wykonujemy przy pomocy sierpa lub kosy.

Przy decydowaniu się na karmienie zwierząt łętami należy wziąć pod uwagę to, że zawierają one szkodliwą dla żywych organizmów substancję — solaninę. Z tego też względu nie można żywić łętami ani bardzo młodych zwierząt, ani ciężarnych samic, gdyż mogłoby to zaszkodzić noszonemu przez nie płodowi.

Widzimy więc, że są ważne powody — z jednej strony straty w plonach, z drugiej — straty w inwentarzu żywym — aby, o ile tylko można, wstrzymać się od obrywania tak liści buraczanych, jak i łętów ziemniaczanych.

Nie wszyscy rolnicy zdają sobie z tego sprawę — tylu jest przecie takich, którzy jak tylko przyjdzie lato, obrywają liście, ścinają łęty, nie wiedząc, że przez to wyrządzają sobie wiele strat tak w spodziewanych plonach jako też i w stanie swego inwentarza żywego.

Zapobiegliwy rolnik powinien dać sobie radę ze znalezieniem innej paszy dla swoich zwierząt.

T. Kop.

„WIEŚ POLSKA"

rozjaśnia i umacnia twórczą, słoneczną myśl chłopa"

W polskim okolu, nad spokojem chłopa i robotnika, najcięższe zwlokły się chmury, naładowane gromami niszczycielskiej siły. Wedrzeć się chcą, krwawy wprowadzić porządek, zabić się ważą w sercach polskiego ducha, co ku wielkości i potędze zdąża, stłumić chcą w piersi twórczą, chłopską myśl.

Na polskich zagonach, trudem i krwią polskiego żołnierza - chłopa bronionych, — po wsiach i miastach — na zgliszczach naszych domostw zatknąć chcą swój sztandar, upojeni furią zniszczenia — na znak swej siły i przewagi.

Trzeba przegrodzić pochód wrażych sił, powstrzymać je u progu, rozładować ich niszczycielstwo i przepędzić precz od umiłowanego horyzontu.

Trzeba przepędzić je tak, by więcej nie odważyły się przekroczyć, nie odważyły się wedrzeć w nasze granice.

Nie trzeba dowodzić, że podstawową częścią, ową wielką bryłą polskiego plemienia jest chłop.

Więc przede wszystkim na chłopie, na wsi oprzeć się trzeba, przede wszystkim na nim trzeba budować Polskę, jeśli budowa ta ma być wielka i trwała.

Tylko ta wielka, wypróbowana na wszystkich rubieżach bryła, wrośnięta w ziemię, posiadająca najdalszą, wierną tej ziemi tradycję, zdolna będzie wydźwignąć i utrzymać w równowadze wspaniały, godny wielomilionowego narodu gmach społecznej budowy.

Duch polski może się całkowicie i wiernie określić tylko w chłopskiej formie. Świeże, wielkie pragnienia chłopów wypełniają gmach życia państwowego tworzywem radosnej, twórczej, słonecznej pracy.

Utrwalone wiekami tradycji rozwaga i umiarkowanie zaprowadzą w nim zdrowy ład, hamując wybryki ślepej lub wyuzdanej swawoli.

Mimo pańszczyźnianej udręki, myśl chłopska wykrzesała z kamiennej doli niewyczerpany zasób sił, wiary w życie i jego sens, uczyła najpiękniejszych słów o Polsce.

Pod baldachimem polskiego nieba — w znoju codziennej pracy, w pocie czoła — rozkwitała twórcza, słoneczna myśl chłopska. Z niej brali siłę najwięksi nasi wodzowie, ona ich wiodła do zwycięstwa, wykazywała wielkość.

Tę wielką, najdłuższą na naszej ziemi przędzę wiekowego myślenia i uczucia chłopskiego, tę wielką moc polskiego chłopa rozjaśnia i umacnia, światu wskazuje, drogi jej mości — „Wieś Polska".

Zwielokrotnia ją, rozszerza, uzupełnia.

Wskazuje, że Polskę stać na własną wielkość, trzeba tylko tę wielkość wydobyć na jaw, dając jej wiarę, serce i rozum, by z chłopa się stawała, ze wsi pochodziła.

Wskazuje, że lud polski jako wielka, nienaruszona bryła, stanowi jedyną, niezastąpioną tamę u naszych granic przed obcym żywiołem.

Wskazuje, że wspólny, zorganizowany czyn polskiego ludu zrodzi nową Polskę wielką i potężną — Polskę chłopską.

Tej Polsce nie oprze się żadna przemoc.

Złączą się miliony rąk, zespolą miliony serc w budowaniu potęgi naszego państwa — rąk i serc chłopskich.

„WIEŚ POLSKA" nie jest więc tylko przyjacielem, gościem z szerokiego świata — spełnia daleko ważniejszą rolę.

Zespala i łączy, buduje i umacnia, koordynuje wysiłki i zmagania, hartuje ducha, krzepi wolę zwycięstwa, wprowadza wieś w całokształt życia państwowego.

Mówi, że chłop polski dojrzał do stanowienia o sobie, że w życiu państwowym stanowi wybitnie twórczy czynnik.

„WIEŚ POLSKA" jest nie tylko dobrą nowiną, ale i orędownikiem polskiego ludu.

„WIEŚ POLSKA" — tygodnik idzie na wieś z dobrym, troskliwym przyjacielskim słowem.

Niska cena prenumeraty — **6 zł. rocznie, 3 zł. półrocznie, 1.50 kwartalnie** — pozwala każdemu rolnikowi na opłacenie tego pisma. Wszak wydatek kilku złotych zaledwie rocznie nie stanowi żadnego uszczerbku w budżecie chłopa.

„WIEŚ POLSKĄ" zaprenumerować powinien ten, komu na przyszłości i wielkości Polski zależy, kto w chłopie widzi odrodzenie, kto w chłopie widzi zwycięstwo w przyszłej, niewątpliwej wojnie.

Zaczął się nowy, trzeci kwartał. Czas już najwyższy, by wyciąć załączony poniżej przekaz rozrachunkowy, czytelnie wypełnić i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego.

Zwlekać nie można.

„WŚRÓD LODÓW POWODZI"- „PINGWIN" PRZEWODZI!"

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku 65

Na zł .... gr ....

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku 65

na zł .... gr ....

złote słownie ....

gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego

Dzień wpłaty

Numer nadawczy

Stempel okręgowy

Ceny ziemiopłodów

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinku oznaczają grosze), za 100 kg.

Warszawa. pszenica jednolita 25,50—26; zbierana 25—25,50; **żyto** 15,25—15,50; **jęczmień** kaszany 18,25—18,50; **owies** 18,25—18,75.

Poznań. Pszenica 23,50—24; **żyto** 15,25—15,50; **jęczmień** kaszany 18,50—19; **owies** 17,35—17,75.

Warszawa. Gryka 21,75—22.25; **groch** polny 28—30; **Wiktoria** 39—42; **Folgera** 33—35; **wyka** 22,50—23,50; **peluszka** 25—26,50; **łubin** niebieski 11,50—12; żółty 14,75—15.25; **rzepak** ozimy 54—55; jary 51,50—52,50; **rzepik** zimowy 38,50—49,50; **siemię** lniane 52—53; **ziemniaki** jadalne 5—5,50.

Poznań. Groch Wiktoria 34—37; **Folgera** 28—30; **wyka** 21—22,50; **peluszka** 22—23; **łubin** niebieski 13,25—13,75; żółty 14,25—14,75; **gorczyca** 55—58; **ziemniaki** jadalne 5—5,50.

CENY ŻYWCA

Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg żywej wagi w groszach. **Woły** I kl. 80—86; II kl. 67—72; mało opasione 55; **krowy** I kl. 80—85; II kl. 67—74; mało opasione 52—58; **cielęta** powyżej 60 kg 73—97; powyżej 40 kg 62—63; powyżej 30 kg 48—64; **świnie słoninowe** powyżej 180 kg 122; powyżej 150 kg 114—121; poniżej 150 kg 110—114; **świnie mięsne** powyżej 110 kg 104—109; od 80—110 kg 93—104; **bydło chude** 36—40.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 2 LIPCA

Godz. 7 min. 5: Polskie melodie wojskowe w wykonaniu orkiestry wiejskiej Jana Gnatowskiego;
Godz. 7 min. 30: „Gazetka rolnicza";
Godz. 7 min. 45: Pogadanka p. t. „O czym będziemy radzić w Kółkach Rolniczych";
Godz. 15: „Na dawnych bagnach" — reportaż z łąk w powiecie makowskim inżyniera Antoniego Dęgórskiego, który opowie, jak rolnicy zagospodarowali torfowiska i jakie osiągają korzyści.
Godz. 15 min. 15: Z okazji 2-go tygodnia walki z chwastami inż. Antoni Kożuchowski wygłosi pogadankę p. t. „Nie ustajemy w tępieniu chwastów";
Godz. 15 min. 25: Nadany zostanie koncert w wykonaniu Tria Polskiego Radia;
Godz. 15 min.45: Audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: 1) „Młode pokolenie o sobie" w oprac. Marii Suszyńskiej, 2) „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej";
Godz. 16 min. 15: Nadany będzie kwadrans wojskowy.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 3 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Nadane zostaną: 1) Reportaż z wycieczki rolniczej do Danii; 2) „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej".

WTOREK, DNIA 4 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

ŚRODA, DNIA 5 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Dr Marcin Kacprzak wygłosi pogadankę p. t. „Strzeżmy się chorób zakaźnych". Po tej pogadance — informacje giełdowe.

CZWARTEK, DNIA 6 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Nadana zostanie pogadanka Bolesława Składzińskiego p. t. „Nawozy w gospodarstwie" oraz informacje giełdowe.

PIĄTEK, DNIA 7 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

SOBOTA, DNIA 8 LIPCA

Godz. 20 min. 25: Nadana zostanie pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Czas pomyśleć o przetworach" w oprac. inż. Barbary Piwowarówny.

CO ZYSKALIŚMY PRZEZ SOLENIE SIANA.

Nikt, kto w tym roku posolił siano, zebranę nawet w najlepszą pogodę, z pewnością nie będzie żałował kilkunastu groszy, czy nawet złotych, jakie ten wydatek za sobą pociągnął.

Soląc siano mogliśmy je stertować, zanim zupełnie przeschło, przez co zachowaliśmy w nim najmłodsze, najpożywniejsze cząsteczki, które najłatwiej wykruszają się przy przewracaniu.

Siano osolone — zabezpieczone jest przed zgniciem i zapleśnieniem, co ma olbrzymie znaczenie dla hodowców, dobre siano bowiem to gwarancja, że inwentarz dobrze będzie przez zimę żywiony.

Sól zabezpiecza siano i przed wyługowaniem, co pozwala nam w czasie pilnych robót zostawić siano na łące i nie śpieszyć się ze zwózką.

Soląc siano wreszcie — oszczędzamy rąk, tak bardzo potrzebnych na wsi o tej porze roku. Mogąc siano stertować zanim zupełnie przeschnie, unikamy ciągłego przewracania, a tym samym skracamy czas pracy na łące.

Uświadomiwszy sobie te wszystkie korzyści z pewnością nie zaniedbamy solić i potrawów, które w niejednym gospodarstwie wyrównają lichy zbiór siana.

I może do solenia siana zachęcić tych, którzy uparcie tkwią w przesądzie, że siano solić należy w lata dżdżyste, kiedy dosuszyć trawy niepodobna i kiedy solenie jest jedynym i ostatecznym ratunkiem przed nieobliczalnymi stratami.

Siła wsi — to zjednoczenie i organizacja społeczno - zawodowa

Sprawdził ....

Wpłacił ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 0.50 gr od . . do . . zł . . gr
kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . . gr
półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr
rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. J. Sobiech w pow. ostrołęckim:
W Dzienniku Ustaw Nr 27 z 1935 roku pod pozycją 204 została ogłoszona ustawa z dn. 26.III-1935 r. **o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne.** Według tej ustawy świadczenia w naturze polegają na dostarczaniu prostej robocizny **pieszej i zaprzegowej.** Świadczenia w naturze można wyznaczyć tylko: 1) **do budowy i utrzymania dróg samorządowych,** 2) wykonania melioracji wodnych, 3) wznoszenia budynków gminnych i gromadzkich i 4) zagospodarowania i zalesiania nieużytków gminnych i gromadzkich. Za podstawę wymiaru świadczeń przyjmuje się dla płatników podatku gruntowego zasadniczy podatek gminny. Obowiązkiem świadczeń w naturze można obciążyć jedynie w celu wykonania robót na obszarze tej gminy, w której znajduje się przedmiot podatkowy, uzasadniający ten obowiązek. Posiadacze gospodarstw rolnych i leśnych nie mogą być obciążeni obowiązkiem świadczeń w naturze w okresach **pilnych robót polnych i leśnych** oraz w okresach wykonywania robót, związanych ze scaleniem gruntów.

Podatek wymierza się w **dniówkach.** Zamiast dostarczenia robocizny można uiścić w gotówce równowartość pieniężną. Wysokość równowartości pieniężnej za 1 dzień robocizny pieszej ustalają **rady gminne** na cały rok budżetowy z góry przed rozpoczęciem roku budżetowego. Równowartość pieniężną oblicza się w stosunku do rzeczywistych kosztów robocizny na obszarze gminy. Nałożenie szarwarku uchwalają **Rady Gminne i Rady Powiatowe.**

Ob. A. Białas w pow. zawierciańskim:
Urząd Patentowy mieści się w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr 2. Tam należy zgłosić się po bliższe informacje. Opłaty, rzecz zrozumiała, będą jednak niewielkie.

Ob. A. Chruściel w pow. krasnostawskim:
Pod względem prawnym sytuacja wytworzyła się sytuacja taka, że są 2 deklaracje i na każdą z 2-ch powypłacane są zaliczki. Jeśli w zakreślonym czasie nie będą, dopłacone reszty — to będzie się uważać, że zaliczki poprzepadają. Można wpłacić na obydwie deklaracje resztę należności, a wtedy 2 deklaracje będą uratowane. Można również uratować jedną deklarację przez dopłatę reszty należności. Wszystko zależy od zdolności finansowych. Niezależnie od tych czynności można dochodzić swego na drodze cywilnej od tych, którzy należycie sprawy nie załatwili. Najłatwiejsze wyjście z sytuacji jest wpłata różnicy do obydwóch deklaracyj. Zależy to jednak jak już powiedzieliśmy wyżej — od możliwości finansowych. Czasu pozostało niewiele na załatwienie sprawy. Trzeba niezwłocznie powziąć decyzję. W przyszłości należy uważniej załatwiać sprawę.

Ob. T. Wyganowski w pow. sieradzkim:
Nie uważamy za wskazane godzić się, gdyż to jest najzwyczajniejszy wybieg strony przeciwnej. Należy wyrok wykonać. Pogodzenie się będzie oznaczało, że będzie lokal zajmował na starych warunkach i rzecz najważniejsza, że niewiadomo, czy będzie nadal **regularnie płacił komorne.** Opłaty sądowe obliczają Sądy na podstawie odpowiednich przepisów. W razie wygranej Sąd zasądza wszystkie wyłożone koszta sądowe od strony przeciwnej. Wyrok powinien być wykonany niezwłocznie po uprawomocnieniu się wyroku, gdyż chodziło przecież o to, aby Sąd wydał wyrok jak najprędzej. Pismem, które zawiera zbiór przepisów prawnych, jest Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej. Wychodzi on od 1918 roku. Ministerstwo Sprawiedliwości wydało za lata dawniejsze książki, zawierające zbiór tych ustaw. W tej sprawie należy zwrócić się do Administracji Dziennika Ustaw w Warszawie, ul. Długa 50. W sprawie nabycia książek najlepiej będzie zwrócić się do księgarni miejscowych, które książki potrzebne mogą sprowadzić.

W sprawie szkoły należy zwrócić się do kuratorium po bliższe informacje.

Ob. Ciekawy:
Jeśli chodzi o wydawanie alimentów, to należy mieć na uwadze, że pretensja winna być udowodniona dokumentem i na piśmie i należy udowodnić, że o wydanie alimentów upominano się. Przed wytoczeniem sprawy sądowej należy zebrać starannie wszystkie dowody i pozew należy napisać bardzo starannie. Co do dzierżawy — to z gruntu trzeba będzie się usunąć, ale dopiero wtedy, gdy przeciwnik uzyska prawomocny wyrok sądowy. Dopóki takiego wyroku nie ma — to nie może ciąć zboża — bo to będzie samowola karalna. Gdyby doszło do procesu cywilnego, należy starannie bronić się.

Ob. Fr. Urban w pow. lubartowskim:
W sprawie oddłużeniowej byłoby najlepiej dogadać się z wierzycielem, gdyż wtedy można na długo załatwić tę kłopotliwą sprawę. O nowej ustawie oddłużeniowej piszemy i pisać jeszcze w swoim czasie będziemy.

Ob. J. S. w pow. kozienickim:
Prawdopodobnie będą próbować obalić z powodu tego, iż nie daje się zapisanych w akcie alimentów. W sprawie drugiej należy zwrócić się do **Kurii Biskupiej w Sandomierzu.** Muszą być ku temu właściwe powody.

Ob. R. Starek w pow. lwowskim:
Najlepiej będzie napisać nowy testament tak, jak poprzednio było zrobione. Chodzi przecież o ważną rzecz, więc należałoby udać się do prawnika, by stosownie do miejscowych przepisów wszystko dobrze załatwić.

Ob. A. Doliniak w pow. lubelskim:
Widoki na obalenie testamentu są duść duże, jeśli istotnie tak było, jak napisano w liście. Przede wszystkim trzeba ustalić, czy testament był pisany **własnoręcznie.** Jeśli pisał kto inny — to dokument nie jest testamentem.

Następnie trzeba będzie wystąpić ze **skargą działową.** Koszta sprawy działowej nie są wielkie. Każde dziecko ma prawo do równej części majątku. Spraw tych bez adwokata nie da się poprowadzić.

Ob. Br. Dzwiniel w pow. lidzkim:
Egzekucję należy prowadzić dalej. Należy prosić Komornika o wyznaczenie nowego terminu licytacji. Wtedy cena wywoływacza jest mniejsza. Byłoby dobrze wynaleźć nabywców, gdyż wtedy licytacja doszłaby do skutku. Pamiętać należy o tym, iż na mocy art. 710 Kodeksu Postępowania Cywilnego, jeżeli na **drugiej licytacji** nikt nie przystąpił do przetargu, wówczas wierzyciel przeprowadzający egzekucję, jak również każdy wierzyciel hipoteczny ma prawo **objąć nieruchomość na własność w cenie nie niższej od trzech czwartych części sumy oszacowania.** Wniosek o objęcie nieruchomości przez wierzyciela wierzyciel powinien zgłosić do Komornika Sądowego nie później niż w **ciągu tygodnia po licytacji,** składając jednocześnie rękojmię, jeżeli go ustawa od niej nie zwalnia. Jeżeli kilku wierzycieli składa wniosek o objęcie, pierwszeństwo służy temu, kto zaofiarował wyższą cenę, a przy równych cenach temu, czyja należność jest większa.

Jeżeli zaś **po drugiej** licytacji żaden z wierzycieli nie objął nieruchomości na własność, postępowanie **egzekucyjne umarza się i nowa egzekucja** z tej nieruchomości może być wszczęta dopiero **po upływie roku.**

Ob. M. Ratajczak w pow. Ostów Wielkopolski:
Oo dłużeniu rolnictwa pisaliśmy niejednokrotnie. O uchwalonej przez Sejm i Senat ustawie oddłużeniowej są artykuły we „Wsi Polskiej". W Poradniku naszym napiszemy o tej ustawie, jak wejdzie w życie. W sprawie drugiej należałoby zwrócić się do naszego **Konsulatu** za granicą z prośbą, by zechciał zająć się poruszoną w liście sprawą.

Ob. Cz. Kosiński w pow. Leszno Wielkopolskie:
Kasację strona wnosi wtedy, jeśli uważa, że wyrok Sądu Apelacyjnego jest niesłuszny. W Sądzie Najwyższym nie wszystkie kasacje wygrywa się, gdyż kasacje musi być uzasadniona, a mianowicie: strona musi wykazać, iż przy wydaniu wyroku było pogwałcone prawo postępowania sądowego lub też niewłaściwe zastosowanie prawa materialnego. Kasację pisać może tylko adwokat, gdyż w postępowaniu przed Sądem Najwyższym obowiązuje przymus adwokacki. Prawo ubogich Sąd przyznaje na podstawie złożonego zaświadczenia gminnego, stwierdzającego ubóstwo zupełne strony proszącej o przyznanie jej prawa ubogich.

Ob. J. Żukowski w pow. prużańskim:
Należy starannie bronić się. Sprawa dla strony przeciwnej jest zła.

Ob. K. S. w pow. chełmsko-lubelskim:
Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 roku o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. Nr 25, pozycja 200 z 1938 roku) w części VI wprowadza **zastępczy obowiązek wojskowy.** Obowiązek ten polega na obowiązku **bezpłatnego wykonywania** pracy dla celów obrony Państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną. Zastępczy obowiązek wojskowy wykonują:

1) uznani za zdolnych do służby wojskowej w pospolitym ruszeniu lub do pomocniczej służby wojskowej, z wyjątkiem osób, które przesłużyły czynnie ponad 5 miesięcy;

2) przeniesieni do rezerwy z ponad kontyngentu z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy;

3) jedyni żywiciele rodzin oraz właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, odbywających służbę wojskową z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy.

W danym roku kalendarzowym nie podlegają powyższemu obowiązkowi ci, którzy zostali powołani na ćwiczenia na czas ponad 14 dni.

Zastępczy obowiązek wojskowy **trwa przez 5 lat koleino** po sobie następujących. Osoby, podlegające zastępczemu obowiązkowi wojskowemu, wykonywują pracę **przeez 6 dni w roku.** Zastępczy obowiązek wojskowy, może być spełniony **tylko osobiście.** Osoby, podlegające obowiązkowi pracy, w razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa mogą być sprowadzone przymusowo.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Baran Franciszek, Ujsoły 316. Z przyjemnością przeczytaliśmy przesłane do Redakcji Wasze wiersze. Poruszyliście zagadnienia, które dzisiaj skupiły uwagę całego narodu w dziedzinie gotowości obronnej granic Ojczyzny. Najlepszy z wierszy p. t. „Gotowość górali". Inne są słabe. Radzimy Wam pisać i przede wszystkim dużo czytać poezji naszych poetów: Konopnicką, Kasprowicza, Orkana i t. p. Wiersz oprócz treści musi być jasny i zrozumiały. Nie należy też często powtarzać jednych i tych samych słów. Napiszcie coś o Waszych stronach i przyrodzie. Czekamy. Cześć!

Ob. Przychodzki Jan, Kolonia Ostrówki. Z listu nie możemy wywnioskować o co Obywatelowi chodzi. Domyślamy się, że nie umieszczono Waszego nazwiska we „Wsi Polskiej" w czasie ogłoszania wyników konkursu wiosennego. Napiszcie do nas jeszcze raz. Cześć!

Ob. Kuczma Aleksander, Mironin. Najlepiej zwrócić się w tej sprawie do O. T. O. i K. R. w Słonimie. Redakcja nie posiada funduszów na pokrycie kosztów wycieczki do Danii. Cześć!

Ob. Taber Andrzej, 17 Kol. Skalmierzyce. Sprawię pierwszą załatwiliśmy, skierowując „Wieś Polską" na adres ob. Kacprzaka Ludwika. Następnie zaś żadna Redakcja na Polskę nie wydaje zaświadczeń o „przychylnym ustosunkowaniu" się do pisma. Cześć!

Ob. M. Nowosad, Jarosławice. W sprawie nieotrzymania nr „Wsi Polskiej" **należy** reklamować na poczcie. Cześć!

Ob. Rurtek Alojzy, Jaszczurowa. Wiersza nie zamieścimy, ponieważ nie nadaje się do druku. Czekamy na inne prace. Cześć!

Ob. Petenki Mikołaj, Kol. Grzybowce. W sprawie nieotrzymywania gazety należy złożyć reklamacje na poczcie. Tam też udzielą wiadomości o prawach i obowiązkach listonosza wiejskiego. Cześć!

Ob. Stanca Kazimierz, Sadowne k/Opatowa. Obraz wysyłamy w Nr. 26. — Cześć!

Ob. Gułaś Piotr. KOP. Dolina, Dziękujemy za pozdrowienia, nawzajem pozdrawiamy serdecznie. Obraz wysyłamy wszystkim prenumeratorom. Cześć!

Ob. Puszkarewicz Jan, Czeremcha, Prenumerata opłacona do 1.IX. b. r. Cześć!

Ob. Bizon Józef, Gnojnica, Prenumeratę ma Pan opłaconą do dnia 31 grudnia b. r. Cześć!

Ob. Władysław Klimkiewicz, Ciechawy. Utwór miły, narazie jednak nie nadaje się jeszcze do druku. Trzeba się uczyć i pracować nad sobą. Cześć!

Ob. Piątek Zdzisław, Różnica. Bardzo nam miło czytać słowa uznania dla „Wsi Polskiej". Dział rozrywkowy wprowadzamy. Adres Główny Kom. Zw. Strzel.: Warszawa, Myśliwiecka 3. Czy podanie odniesie skutek, niewiadomo. Cześć!

Ob. Czaczanowski Mikołaj i Ob. Kołodziej Wawrzyniec, Czernichów. Myśli bardzo słuszne. Niestety, zamieścić nie mogliśmy z powodu braku miejsca. Cześć!

Gromada Brzuska, pow. Dobromil: Nie mogliśmy zamieścić z powodu braku miejsca. Obchody takie odbywały się w całej Polsce. Każdemu jest drogie Imię Marszałka Piłsudskiego. Cześć!

Ob. Szremski Stanisław, Borzęckie. Dziękujemy za miłe słowa. „Wieś Polska" zdobywa coraz więcej przyjaciół wśród szerokich mas wiejskich. Co do niemożności znalezienia pracy w P.K.C., należałoby sprawę wyświetlić dokładnie. Prawdopodobnie jest tu jakaś pomyłka. Najlepiej zawiadomić władze, które wydały skierowanie do Sieradza. Cześć!

Ob. Roman Peisert, Mikoszyn: Z listu nie możemy wywnioskować, o jaką książkę chodzi, dlatego też nie możemy wywiązać się z zadania. Po książki rolnicze zwracać się należy do „Książnicy dla rolników", Warszawa, Kopernika 30. Cześć!

Ob. Rogowski Jan, Drebowoje. Prenumerata opłacona do 1.VIII. b.r. Przy pracy są zatrudniani przede wszystkim bezrobotni, dlatego też trudno się wystarać o pracę dla chłopów. Popróbować można na miejscu. Za skutek nie można ręczyć. Chcąc być szoferem, należy skończyć specjalny kurs szoferski. Cześć!

Ob. Józef Pochopień, Pawełka: Nagrody konkursu sprawiły niewątpliwie wielką radość wszystkim zdobywcom. Miło nam jest czytać, że „Wieś Polska" wszędzie znajduje przyjaciół. Cześć!

Ob. Stanisław Tęsierowski, Godziesze Wielkie: Niestety, na wycieczkę do Danii nie można zabierać bezpłatnie. Trzeba opłacić i koszty przejazdu i paszport zagraniczny. Bardzo nam przykro, ale nic w tej sprawie nie możemy pomóc. Cześć!

Ob. St. Błażejewski, Załuże. Książek — niestety — przysłać nie możemy. Trzeba zwrócić się po nie do którejkolwiek z księgarń, lub bezpośrednio do wydawców. Na wycieczkę do Danii nikt z rolników nie jedzie bezpłatnie. Cześć!

Ob. Zielke Leopold — Feliksów. Obraz-premię wysyłamy wszystkim prenumeratorom w Nr. 26. — Cześć!

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.